

STRZELEC

NR. 3[illegible]

ROK XIV

NOWINY SPORTOWE

LEKKOATLECI STOLICY ZWYCIĘŻAJĄ POZNAŃ.

Dwudniowy mecz lekkoatletyczny Warszawa — Poznań, rozegrany w Poznaniu przyniósł w ogólnej punktacji zwycięstwo Warszawie w stosunku punktów 83,5:80,5. Z ciekawszych wyników zanotować należy rzut dyskiem Heljasza, który rzutem 46,26 m. pobił stary rekord Polski o 21 cm. Poza konkursem odbyła się nieudana zresztą próba pobicia rekordu polskiego w biegu na 1000 mtr. Posiadaczem tego rekordu jest Kusociński (2:31). W próbie startował tylko Kucharski, którego czas był o 0,8 sek. gorszy od rekordu.

BIEG MARATOŃSKI O MISTRZOSTWO POLSKI

W Wilnie rozegrany został bieg maratoński o mistrzostwo Polski przy udziale 14 zawodników. Trasa wynosiła 42.195 km. W biegu tym wygrał zeszłoroczny mistrz Gancarz (Pogoń, Lwów) w czasie 3:00:12 przed Sodułą (Strzelec, Łódź), Półtorakiem (Jagielonja), Buczyńskim (Warszawianka), Żakiem (AZS, Warszawa), Sitko (Szopienice) i Milczem (KPW. Orzeł).

MECZ TENISOWY POLSKA — GRECJA.

Spotkanie tenisowe Polska — Grecja o puhar Davisa zakończone zostało zwycięstwem Polski 5:0. Dzięki temu zwycięstwu tenisiści polscy dostali się do elity tenisowej Europy.

ROZGRYWKI LIGOWE.

Niedzielne „derby piłkarskie" pomiędzy stołecznemi drużynami: Legją — Polonią zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Legji 1:0 (1:0). W Łodzi ŁKS. odniósł zwycięstwo nad Warszawianką w stosunku 3:0 (1:0). W Poznaniu Warta wygrała zasłużenie z Garbarnią 2:0 (1:0). W Krakowie mistrz Polski — Ruch przegrał niespodziewanie z Wisłą 1:2 (0:1). Drugi mecz ligowy w Krakowie Podgórze — Pogoń przyniósł również sensację w postaci porażki Pogoni 0:2 (0:1).

(C. d. w numerze)

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 9.IX. do dnia 15.IX.)

Niedziela, dnia 9.IX. 10.30 Święto Ziemi Chełmskiej. 12.45 Muzyka popularna-symfoniczna (płyty). 13.00 „Islandja" — Odczyt. 13.15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka lekka (płyty). 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 Piosenki (płyty). 15.45 „Sadownictwo na własne potrzeby i sadownictwo handlowe". 15.20 Polskie pieśni kompozytorów wileńskich. 16.45 Opowiadania dla dzieci. 17.00 Muzyka do tańca. 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, dn. 10.IX. 12.10 Koncert. 13.05 Piosenki neapolitańskie (płyty). 15.45 Polska muzyka ludowa. 17.25 Skrzynka pocztowa — dr. Marjan Stępowski. 17.35 Muzyka (płyty). 17.50 „Opieka nad potomstwem u zwierząt". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 „Pomówimy o szkole". 19.00 Audycja strzelecka. 19.25 Chwilka społeczna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Piosenki w wyk. H. Ordonówny. 20.30 Melodje filmowe (płyty). 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 22.00 Koncert popularny. 21.45 „Najżywotniejsze hipotezy naukowe".

Wtorek, dn. 11.IX. 12.10 Filmowa muzyka jazzowa (płyty). 12.45 Audycja dla dzieci młodszych. 13.05 Muzyka (płyty). 15.45 Koncert. 17.25 „Co to jest praca szkodliwa". 17.35 Muzyka (płyty). 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.15 Koncert literacki. 18.45 Szkic literacki. 19.30 Muzyka salonowa (płyty). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.15 Wieczór literacki ze Lwowa. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Czar Jawy" — Radjoreportaż muzyczny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna.

Środa, dn. 12.IX. 12.10 Popularna muzyka czeska. 13.05 Słynni rosyjscy śpiewacy (płyty). 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Muzyka lekka. 17.25 Pogadanka dla kobiet. 17.35 Tańce symfoniczne (płyty). 17.50 „Poradnia sportowa". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.49 Odczyt gospodarczy. 19.00 Muzyka lekka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka (płyty). 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 22.00 Koncert reklamowy.

Czwartek, dn. 13.IX. 12.10 Obrazek dla dzieci najmłodszych. 12.30 Koncert. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 Muzyka symfoniczna (płyty). 15.57 Godzina muzyki lekkiej. 17.00 Słuchowisko. 18.00 Pogadanka rolnicza dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Koncert. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna.

Piątek, dn. 14.IX. 12.10 Koncert. 12.45 Pogadanka dla kobiet. 15.45 „Najpiękniejszy głos świata — Enrico Caruso". 18.00 „Nowiny leśne". 18.10 „Życie kultutralne i artystyczne stolicy". 18.45 „100 lecie Cytadeli Warszawskiej". 19.00 Koncert chóru Dana. 19.50 Wiadomości rolnicze. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.05 Koncert.

Sobota, dn. 15.IX. 12.10 Koncert. 13.05 „Romeo i Julja". Uwertura (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45 Nowości (płyty). 16.30 Słuchowisko. 17.00 Koncert kameralny. 17.50 „Dom i rodzina". 18.00 „Przegląd rolniczej pracy krajowej i zagranicznej". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 „Jubileusz humorysty" — wesoła audycja. 19.00 Współczesny taniec jazzowy (śpiew i muzyka). 19.20 „Buczacz urocze miasto, które stara się być brzydkiem". 19.30 Utwory skrzypcowe. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Recital fortepianowy. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna.

NA OKŁADCE: PLOMBOWANIE MASZYN, STAJĄCYCH DO CHALLENGE'U.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIV 9 WRZEŚNIA 1934 ROKU Nr. 36

PÓKI JESZCZE CZAS...

Ostatnie to już tygodnie sezonu sportowego. Po wielu tygodniach ćwiczeń i zawodów wrócimy niedługo już do świetlicy, zrobiwszy mały „rachunek sumienia" za okres ubiegły. Wiele oddziałów ustawi na szafce piękne nagrody i puhary lub powiesi na ścianach świetlicy niejeden mistrzowski dyplom sportowy. Zapewne piękny to dorobek oddziału, ale czy będzie on najwłaściwszą formą stwierdzenia wyrobienia sportowego oddziału?

Odpowiedź będzie negatywna. W każdym oddziale może być kilku dobrych sportowców, którzy pracą swych mięśni zdobyli zaszczytne wawrzyny dla oddziału. Nie dowodzi to jednak bynajmniej, że wszyscy strzelcy są należycie wyrobieni fizycznie. Zapewne, że cieszymy się bardzo, jeśli w szeregach naszych znajdujemy dobrych sportowców, osiągających wspaniałe wyniki, ale to bynajmniej nam nie wystarcza. Jako najstarsza i największa organizacja p. w. i w. f. mająca na celu przygotowanie całego narodu do obrony Ojczyzny, w pierwszym rzędzie musimy się troszczyć o powszechne wyrobienie tężyzny fizycznej w społeczeństwie. Wiemy bowiem, że sporty przez swe wartości wychowawcze i rozwój fizyczny organizmu doskonale przyczyniają się do przygotowania cywilnych obywateli do łatwego znoszenia trudów żołnierskich.

Dlatego też w dobrym oddziale strzeleckim wszyscy jego członkowie powinni się wykazać ogólnym należytym poziomem wyrobienia sportowego, czego najlepszym sprawdzianem będzie posiadanie przez wszystkich strzelców Państwowej Odznaki Sportowej i Odznaki Strzeleckiej. I niewątpliwie na większe uznanie i pochwałę zasługuje taki oddział, od innego, gdzie ogół strzelców odznak tych nie posiada, a sukcesy sportowe i piękne nagrody są zdobyte tylko przez kilku dobrych sportowców.

Jeśli przypomnimy sobie, że w 1931 roku zdobyliśmy 1028 P. O. S., w roku 1932 już 20.409, a w roku ubiegłym ilość tą zwiększyliśmy do 47.721, to nabierzemy przekonania, że ogół strzelecki zrozumiał już konieczność powszechności wychowania fizycznego. Ale musimy stwierdzić jednocześnie, że cyfry zdobytych przez nas „Posów" muszą stale wzrastać w tym samym, co dotychczas, stosunku, abyśmy jak najprędzej mogli zaliczać do rzadkości strzelca nie posiadającego na mundurze odznaki strzeleckiej i sportowej. To samo dotyczy i odznaki strzeleckiej, świadczącej, o wyrobieniu naszem w zakresie sportu obrony narodowej, którego wytrwałym krzewicielem i propagatorem jest Związek Strzelecki.

Warunki zdobycia obu odznak są tak proste i łatwo dla każdego dostępne, że nawet oddział najskromniej wyposażony w sprzęt sportowy może zawsze przeprowadzić odpowiednie próby. Oczywiście, można tu jeszcze przyczynić się do propagandy sportów, jeśli zachęcimy i zwykłych „cywilów" do zdobywania razem z nami obu tych odznak.

Jeśli teraz piszemy o tych odznakach sportowych, które muszą się stać nieodłączną częścią każdego munduru strzeleckiego, to robimy to celowo, aby jeszcze przed zakończeniem sezonu sportowego zwrócić uwagę oddziałom, na ich znaczenie, na konieczność zdobycia ich przez możliwie największą ilość strzelczyń i strzelców.

W dobrym oddziale Związku wszyscy członkowie posiadają Państwową Odznakę Sportową i Odznakę Strzelecką.

PRZED V MISTRZOSTWAMI SPORTOWEMI ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

W dniach 15 i 16 b. m. odbędą się w Przemyślu poraz piąty zrzędu zawody w lekkiej atletyce i grach sportowych o mistrzostwo Związku Strzeleckiego. Zawody, odbywające się poraz pierwszy na terenie Małopolski winny zgromadzić na starcie sporo zawodników właśnie dzielnicy małopolskiej, już przed wojną dosyć silnie uprawiającej tę gałąź sportu, pozatem niewątpliwie zjawią się zawodnicy i zawodniczki innych dzielnic Polski, pragnący wywalczyć pierwszeństwo dla swego okręgu.

Program zawodów, ogłoszony już przed kilku miesiącami, zawiera następujące konkurencje, podzielone na dwa dni: dnia 15 września rano — przedbiegi 100 m. strzelców, przedbiegi 60 m. strzelczyń, skok wzwyż strzelców, pchnięcie kulą strzelczyń, pchnięcie kulą strzelców, rozgrywki siatkówki i koszykówki. W godzinach popołudniowych dnia pierwszego przypadają pozatem: półfinały 100 m. strzelców, półfinały 60 m. strzelczyń, marsz 1 godzinny na bieżni strzelców, rzut dyskiem strzelców, rzut dyskiem strzelczyń, rozgrywki hazeny.

W drugim dniu zawody zaczną się o godzinie 10 rano, a program obejmuje następujące konkurencje: przedbiegi sztafety 4 x 100 m., strzelców, takież przedbiegi strzelczyń, skok wdal strzelczyń i strzelców, półfinał 4 x 400 m., strzelców, rzut oszczepem strzelczyń, chód 50 km. strzelców, półfinał siatkówki i koszykówki. W godzinach popołudniowych tegoż dnia odbędą się: finały biegów krótkich, sztafety, bieg 3000 m. rzut oszczepem strzelców, i finały gier sportowych.

Jak widzimy program nie jest wielki i o ile pewne punkty programu zostaną jeszcze nieco po zgłoszeniu definitywnem zawodników przestawione, gwarantuje się jego należyte wykonanie.

Ze względu na ciężkie warunki materjalne trudno przewidzieć, jakie okręgi i podokręgi wezmą udział w naszych tegorocznych zawodach. W każdym razie zdaje się, że na starcie zjawią się obrońcy tytułu mistrzowskiego, lubliniacy, z całą plejadą starych rutynowanych zawodników i cały szereg zespołów tych okręgów i podokręgów, które przeprowadziły eliminacje terenowe.



Ob. Bujak z oddziału im. Lisa-Kuli zajął pierwsze miejsce w biegu 1500 mtr. na Mistrzostwach Sportowych Okręgu Stołecznego Z. S.

O ile się nieco z prasy orjentujemy o stanie naszej lekkiejatletyki i gier sportowych, należy się liczyć z przybyciem następujących reprezentacyj okręgowych: Warszawa I, Warszawa XI, Lublin, Łódź, Pomorze, Poznań, Śląsk, Stanisławów, Tarnopol, Lwów. Co do innych okręgów i podokręgów nie możemy nic pewnego powiedzieć.

Mistrzami w roku ub. zostali w konkurencjach męskich: 100 m. — Olszyński (Lublin) 11.8 sek., 800 m. — Jasiński (Lwów) 2:5.4, 1500 m. — Jasiński — 4:18:00, 3000 m. — Kuligowski (Pomorze) 9:23:8; 4 x 100 m. Lublin 46.2 sek., dysk — Świetlik (Poznań) — 37.31 m., kula — Uwarow (Brześć) 12:02 m., oszczep — Lewandowski (Toruń) 49.91 m., wdal — Zieliński (Śląsk) 6.26 m., wzwyż — Wacha (Lwów) 160 cm., tyczka — 290 m. osiągnęli: Rybacki (Toruń), Olszyński (Lublin) i Kiszczyński (Lublin).

W chodach rozegranych na różnych dystansach na próbę uzyskano następujące wyniki: 1 km. — Roguski (Warszawa) 3:59 m., 3 km.—Bieregowoj (Lublin) 13:41:31 min.., 5 i 10 klm. wygrał Grajda z Warszawy, niestety z powodu dyskwalifikacji pierwszego zawodnika czasu nie mierzono, chód 1 godzinny na bieżni wygrał ten-że sam zawodnik z wynikiem 11.607 m.

W konkurencjach żeńskich zanotowano: 60 m. — Siergiejówna (Lublin) 8.3 sek., 4 x 60 m., Lublin 38.8 sek., kula — Podłuska (Pomorze) 8.46 m., oszczep — Bielecka (Kraków) 25.79 m., dysk — Malanowska — 29.31 m., wdal — Siergiejówna — 4.32 m., wzwyż — Siergiejówna — 125 cm.

W klasyfikacji ogólnej za męskie i żeńskie konkurencje pierwsze miejsce przypadło Lublinowi następne dwa Śląskowi i Toruniowi.

W grach sportowych mistrzostwa zdobyli: w koszykówce męskiej Poznań, w siatkówce męskiej Łódź, w siatkówce kobiecej Lublin, w hazenie Łódź.

Celem orjentacji jakie należy mieć wyniki by z pewnemi szansami przybyć na zawody i na darmo nie tracić czasu i pieniędzy podajemy rekordy Z. S. w tych konkurencjach jakie w b. r. się odbędą. Konkurencje męskie: 100 m.—11.2 sek., 3000 m. — 9:11.8 min., 4 x 100 m. — 46.2 sek., skok wzwyż 170 cm., wdal 633 cm., kula (7.280 kg.) 12.21 m., dysk. (2 kg.) 38.53 m., oszczep (800 gr.) — 50.64 m., chód 1 godzinny 11.607. Konkurencje żeńskie — 60 m. — 8.3 sek., 4 x 100 m. — 1:04:00 min., wdal 454 m., wzwyż 125 cm., dysk—31.32 m., kula 9.46 m., oszczep—26.34 m.

Mistrzostwo zespołowe oblicza się za konkurencje męskie i żeńskie razem.

W końcu zaznaczyć musimy, że w myśl regulaminu zawodów startować mogą jedynie zawodnicy i zawodniczki, zarejestowani w okręgowych Związkach Lekkoatletycznych posiadający legitymację z ważnością na rok 1934, oraz wykazujący się długą przynależnością do Z. S.

W b. r. jak już wspomnieliśmy nie spodziewamy się dużego udziału zawodników. Natomiast czekamy na dobre wyniki poszczególnych konkurencyj męskich.



PZL.26 „Piłsudczyk" — samolot challenge'owy ufundowany przez Związek Strzelecki.

Jeśli idzie o jakieś przewidywania domniemanego zwycięscy to niewątpliwie walka ostra o prymat rozegra się między Pomorzem a Lublinem, sekundować tej parze będą dzielnie obie Warszawy, chociaż kto wie — czy Warszawa I nie zrobi jakiej niespodzianki — jak to już nieraz dała tego w ostatnim roku dowody, dochodząc nagle do czoła! *M. Kurleto.*

DOTYCHCZASOWE HOROSKOPY CHALLENG'U

Po przybyciu Niemców, Czechów i Włochów mogliśmy nareszcie przyjrzeć się naszym współzawodnikom. Piloci pod każdym względem, nie wyłączając Macphersona, (zawodnik angielski — amator — biorący udział w zawodach w barwach polskich) przedstawiają się wzorowo. Każdy kraj wysłał najlepsze ze swoich załóg sportowych. Ocena ich na tem miejscu i w chwili obecnej nie jest jeszcze na czasie, gdyż czasem nawet typowani, jak to miało miejsce z pilotem Karpińskim, który leci na „darze Tytoniowców" mogą popełniać błędy, mogące wywrzeć na ich samopoczucie pewną depresję. O tym będziemy mówić dopiero po ukończeniu prób technicznych, w których poza walorami maszyn okazuje się precyzja lotu i charakter pilotów.

Co do samolotów, to z niemieckich maszyn wszystkie typy wydawały się bardzo groźne. Dopiero przy rozpoczęciu ważenia, mimo t. zw. pedanterji Niemców okazało się, że nadwaga ich samolotów sięgała w niektórych wypadkach do 7 klg. Rozpoczęło się też wyrzucanie „zbędnych" przedmiotów. Coprawda w ten sposób Niemcy utracili już dosyć punktów. W dalszych próbach „widoczności" na pierwszy plan wysunęły się nasze RWD-9. Dalej rozpoczęte próby lotów na szybkość minimalną, dały pierwszeństwo Czechom, którzy osiągnęli (znowu na naszych RWD), szybkość niższą od osiągniętej dwa lata temu przez ś. p. Żwirkę. Niemcy zdecydowanie pozostali przy tej próbie w tyle. Maszyny P. Z. L.-26 zdołały utrzymać się w pośrodku między RWD, a niemieckiemi i włoskiemi samolotami. Dziś, nie można jeszcze ocenić walorów szybkości maksymalnej, przeto nie można z góry mówić o zwycięstwie tych czy innych typów, lecz właśnie w tej próbie chcą Niemcy nadrobić utracone punkty, sądząc, że o ile za każdy kilometr ponad 250 — typuje się 1 pkt., będą mogli uzyskać 30 — 60 punktów, niezmiernie rozróżniczkowana punktacja oceny sprawności technicznej, może w wielu wypadkach sprowadzić bardzo wielkie zaskoczenia, gdyż nie wiemy jeszcze jak zareagują choćby na próby „lądowania" niemieckie Messerschmidty, mające w/g oceny fachowców słabe podwozie. Włoskie „Bredy" posiadają tą część konstrukcji silniejszą, lecz są też „ruchome" bo wciągane, a przez to samo już osłabione. Jeżeli będziemy mieli to na względzie, to najsolidniej zbudowany jest właśnie P.Z.L. Widzimy więc, że każdy z typów maszyn, jak też i prawie każda załoga ma swoje cechy indywidualne. Wysuwanie wniosków wobec powyższego jest chwilowo przedwczesne. Czekajmy więc, co nam przyniosą rezultaty komisji ocen sprawności technicznych. *Pilot.*

PIERWSZY TYDZIEŃ CHALLENGE'U

Imponująco przedstawiał się pierwszy oficjalny dzień turnieju lotniczego. Chociaż nieco chmurna pogoda zdawała się zapowiadać opady, około południa niebo przejaśniło się znacznie. Lotnisko Mokotowskie zamknięte kordonem strzeleckim, tonie w barwach różnorodnych flag. Przed trybuną rządową ustawione samoloty: Niemiec, Czechosłowacji i Polski. Brak Francuzów i Włochów! O godz. 12,30 przybywa na lotnisko Pan Prezydent Rzeczypospolitej — witany hymnem narodowym, poczem orkiestra gra hymny niemiecki, czechosłowacki, francuski, włoski i angielski. Następuje teraz przegląd samolotów i załóg przez Pana Prezydenta. Niemieckie załogi i samoloty — można rzec wyglądają różnokolorowo, za wyjątkiem jednolitych swastyk umieszczonych na opierzeniu ogonowem maszyn. Dalej stoją: szczupła ekipa czeska, ubrana w białe kombinezony, ekipa Polska, a w głębi samoloty RWD-9 i PZL-26.

Rozpoczynają się teraz popisy lotnicze. Nadlatuje samolot myśliwski i wykonuje całą akrobację. Specjalnie piękne są loty na plecach i półloopingi. Po chwili przylatuje „pociąg" lotniczy — złożony z samolotu R XIV i trzech szybowców. Po nadlocie nad trybuny, szybowce zostają zwolnione i rozpoczynają lądowanie. Instruktor szybowcowy pilot Oleński ląduje po wykonaniu efektownych wiraży, przed lożą Pana Prezydenta, zyskując temsamem gorący poklask tłumnie zebranej publiczności. W dalszej kolejności wykonują dwa samoloty myśliwskie akrobację synchronizowaną w dwu końcach lotniska, przelatując obok siebie po każdej ewolucji, z krew mrożącą szybkością. Na zakończenie ukazuje się grupa samolotów myśliwskich, dowodzonych przez majora Pawlikowskiego z 1 p. lot. Samoloty te, po zbliżeniu się nad lotnisko, rozbijają się na grupy i wykonują popisy. W trakcie popisów jeden z samolotów, pilotowany przez sierż. Dłutto ulega hawarji. Pan Prezydent opuszcza lotnisko.

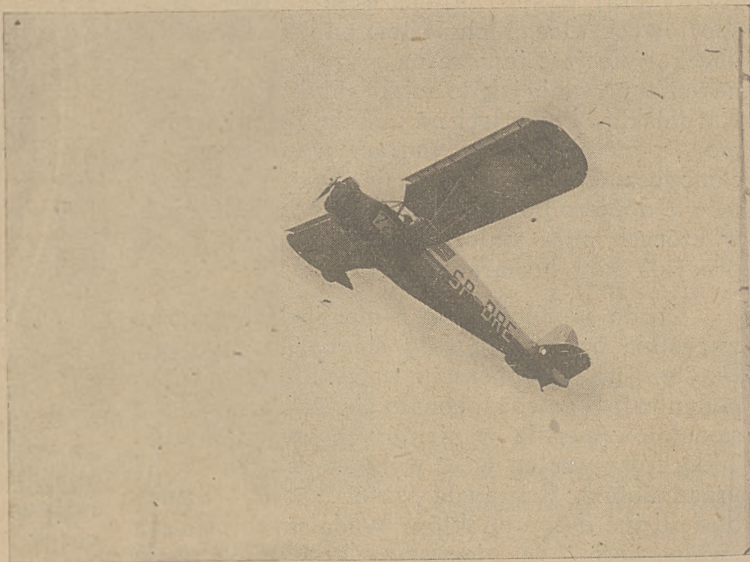
W chwilę potem od strony zachodniej widać nad lotniskiem sznur samolotów, jaskrawo czerwonych. Megafony zapowiadają przylot ekipy włoskiej, która się opóźniła i będzie musiała za to zapłacić karę. Już widzimy Włochów lądujących, już toczą się samoloty po ziemi w kierunku hangarów. — Tak mniejwięcej wyglądało rozpoczęcie Challengeu.

W dniu następnym rozpoczęły się ogólne przygotowania do prób technicznych. Rozpoczęto ważyć samoloty, przyczem okazało się, że samoloty niemieckie mają znaczną nadwagę.

W czwartek, 30 sierpnia, przylecieli Francuzi, lecz nie jako uczestnicy, lecz widzowie. Poza oficjalnym delegatem Aeroklubu Francji, p. Hirschauerem, przybyli Jafeux, inż. Joseph, inż. Riffard, inż. Roger i konstruktor Otwiński, pozatem słynny akrobata p. Detroyat. Krótka rozmowa z p. Detroyatem wyjaśnia nam, że maszyny zostały zapóźno przydzielone ekipie francuskiej, która nie miała czasu na oblatanie i przeprowadzenie treningu. Fabryka, mająca wykonać samoloty, otrzymać miała zbyt późno pieniądze i zamówienie od min. lotnictwa. W czasie prób przy wadze, okazało się, że maszyna Anglika Macphersona ma 3 kilogramy nadwagi. Mr. Macpherson usunął także kilka drobiazgów.

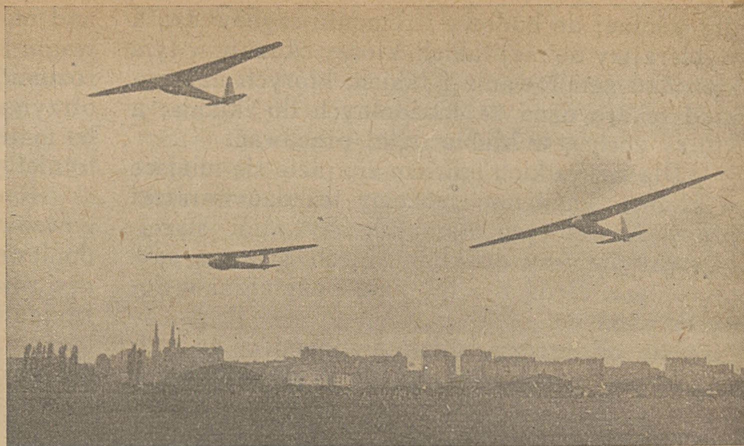
Rozpoczęły się już także komisyjne stwierdzenia widoczności i ocena punktowa samolotów. Ocena wagi samolotów będzie kosztować Niemców kilkanaście punktów karnych. Nadwagę samolotów usunięto kosztem pewnych ofiar. Wskazuje to na to, że Niemcy mimo swej pedanterji nie mieli czasu nawet u siebie dostosować się do regulaminu i wykonują to dopiero tutaj. Szef ekipy niemieckiej Osterkamp stracił już 8 punktów. W niektórych Messerschmidtach Niemcy usunęli nawet welwetowe obicia z kabin, spiłowali rury wydechowe przy silniku, niektórzy usunęli dodatkowe urządzenia sterowe i rozruszniki. Zyski to nieznaczne, lecz tu i tam parę dekagramów daje w rezultacie potrzebne kilogramy, które należy ująć. Niemcy całą wagę położyli na szybkość swych maszyn, gdzie w locie ponad 210 klm/godz. — każdy kilometr zyskany ponad tą normę daje 1 punkt. Liczą, że w ten sposób zdobędą 30 — 50 pkt. przewagi co może ich wysunąć na 1-sze miejsce.

Oceny widoczności rozpoczęto tegoż dnia wieczorem. Próba taka przeprowadzana jest w specjalnym hangarze, który niedopuszcza światła z zewnątrz. Ściany wewnętrzne hangaru pokryte są trójkątami w liczbie 320 z czego przy ocenie widoczności brane jest 185. Samolot wprowadza się do ciemnego hangaru, sadzając na miejscu pilota manekina zaopatrzonego w żarówki. Światło żarówek pada na trójkąty. Im więcej światła padnie na trójkąty, tem więcej punktów otrzymuje dany samolot, gdyż tem większa jest z niego widoczność. Tu zdaje się największą ilość punktów zdobędą nasze samoloty.



„Podoficer I", (R. W. D. 9) pilotowany przez plutonowego Buczyńskiego, na bramce.

Bardzo ciekawe zawody odbędą się w dniach następnych, a będą niemi przeprowadzane przez bramkę starty i lądowania na najkrótszej przestrzeni, próby minimalnej szybkości. Piloci już rozpoczęli próby w tym kierunku. Wspaniale wykonują warunki nasze PZL. O dalszych punktach programu — w następnym numerze. *Pilot.*

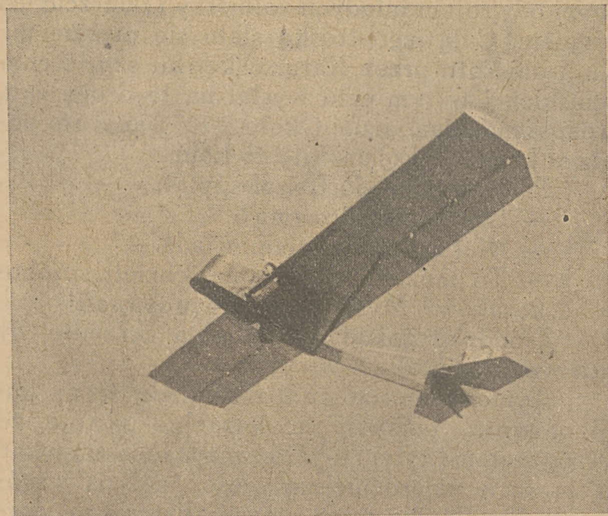


„Pociąg szybowcowy" pięknie przedefilował przed trybunami w dniu otwarcia Challenge'u.

OD REDAKCJI: W chwili, gdy numer oddajemy na maszynę, wyniki za wszystkie dotychczasowe konkurencje, łącznie z oceną techniczną, według nieoficjalnej punktacji przedstawiają się następująco: 1) Bajan (Polska) na „RWD9" — 915 pkt., 2) Karpiński (Polska) na „RWD9" — 892 pkt., 3) Hubrich (Niemcy) na „Fieseler" — 862 pkt., 4) Anderle (Czechy) na „RWD9" — 859 pkt., 5) Seidemann (Niemcy) na „Fieseler" — 856 pkt., 6) Hirth (Niemcy) na „Fieseler" — 855 pkt., 7) Floryanowicz (Polska) na „RWD9" — 852 pkt., 8) Stein (Niemcy) na „Fieseler" — 843 pkt., 9) Włodarkiewicz (Polska) na „PZL26" —833 pkt., 10) Grzeszczyk (Polska) na „PZL26"—830 pkt.

WYSZKOLENIE SZYBOWCOWE

Zanim rozpoczniemy szkolenie w terenie, winniśmy przeszkolić naszych członków klubów w wiadomościach teoretycznych, tak potrzebnych każdemu kandydatowi na pilota. Przedmioty te są podane w instrukcji P. K. S.



Sowiecki szybowiec na ćwiczeniach.

Nie każdy jednak strzelec jest przygotowany odpowiednio do wysłuchania tych zagadnień, które będą na kursie teoretycznym pilotażu wykładane. Aby więc uniknąć niedociągnięć, poleca się przed normalnem wyszkoleniem teoretycznem, zrobić kurs wstępny — przygotowawczy, na którym drogą pogadanek i dyskusyj przechodzimy z uczniami te zagadnienia, co do których mamy wątpliwości, że zostałyby później dobrze zrozumiane.

Instruktor powinien sobie postawić zawsze pytanie „czego chcę" nauczyć i „jak" to zrobić. Zasadniczo kursy teoretyczne pilotażu winni członkowie klubu szybowcowego przejść w okresie zimowym, tak aby być gotowymi do rozpoczęcia lotów na wiosnę i w lecie. U nas jednakowoż sytuacja ze względu na organizację tego sportu, stała się nieco odmienną od normalnych i dlatego musimy, chcąc nadrobić stracony czas, odstąpić raz jeden od tej zasady.

Musimy sobie powiedzieć, że rok jest bardzo długi i gdybyśmy czekali zimy, to stracilibyśmy dużo czasu. Dlatego robimy tak jak w szkołach, kurs teoretyczny i praktyczny razem! W ten sposób nadrobimy stratę czasu.

Jak przedstawia się wyszkolenie praktyczne w terenie? Otóż tu nie można odrazu zaczynać z lataniem specjalnie dla kandydatów na kat. A. (I). Z nimi musimy zacząć od gimnastyki szybowcowej i przejść ćwiczenia na kołysce. Każdy instruktor zna te zasady wyszkolenia początkowego, zawarte w instrukcji P. K. S., tak że omawianie tego działu, jak również omawianie dalsze szkolenia kandydatów do kategorji B w lotach nad terenami górskiemi uważam za zbędne na tem miejscu. Inaczej nieco wygląda szkolenie w lotach wleczonych nad terenami płaskiemi. Szkolenie w tym kierunku, będzie omówione oddzielnie, tembardziej, że dziś jeszcze nie posiadamy instruktorów strzeleckich, którzyby ten sposób szkolenia mogli stosować. Będziemy posiadali ich kilku dopiero w dniu 4 sierpnia, gdy ukończą specjalny kurs w odnośnem centrum, gdzie się obecnie szkolą.

Przy szkoleniu kandydatów nie zapomnijmy też o przygotowaniu sobie pewnej małej ka-

dry zdolnej do budowy i remontu szybowców, a wybierajmy do niej takich, którzy okazują w tym kierunku zamiłowanie i takich, których naprzykład lekarz uzna za niezdolnych do latania, a którzy zechcą w klubie dalej pracować.

Dla wszystkich bowiem znajdzie się miejsce w klubie, każdemu możemy też dać warsztat pracy. Nawet tych starszych obywateli strzelców przyjmujmy do klubu, niech stworzą sekcję oplgaz. Będą oni też nam pożyteczni w inny sposób.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że najmłodsi nasi winni oddawać się w klubach pracy nad modelarstwem. Zarząd klubu po zorganizowaniu u siebie takiej sekcji, może zawsze w porozumieniu z komitetem miejscowego L. O. P. P. otrzymać specjalnego instruktora i fundusze albo materjał w naturze i szerzyć zamiłowanie do lotnictwa wśród naszej młodzieży strzeleckiej.

Pamiętajmy więc o naszych zadaniach szybowcowych, o tym naszym sporcie, który zanim poniesie nas w przestworza wymaga wiele i bardzo wiele pracy. Pamiętajmy, że na tym odcinku zaniedbaliśmy się bardzo i teraz trzeba szturmowym krokiem zdobywać teren, by dopędzić innych. *Pilot.*

GUSTAW DANIŁOWSKI

PIERWSZE BITWY

(Dokończenie).

W półśnie, w półmarzeniu patrzyliśmy jak bledną i gasną kolejno gwiazdy. Wreszcie oblekło się niebo seledynową poświatą, lekkim różem zabarwiły się obłoki i podniósł się różany świt, a wraz z nim podniosła się w piersiach radość marzenia, że oto stoimy z bronią w ręku, w obliczu śmiertelnego wroga, by dać mu godną wolnego człowieka odpowiedź: strzał za strzał, cięcie za cięcie.

Gdy rozwidniło się zupełnie, przez lornetki, a nawet gołem okiem można było na okolicznych wzgórzach obserwować ruch rosyjskiej konnicy, a jednocześnie od naszych patroli konnych, ajentów i życzliwej ludności cywilnej zaczęły nadchodzić obfite raporty, że mamy przed sobą w Szydłówku, w odległości dwóch kilometrów, skonsygnowane dwa pułki kawalerji huzarów i kozaków, oraz brygadę straży pogranicznej. Z ruchów tych wojsk okazało się, że wiążą nas i niepokoją na froncie, aby przeprowadzić ruch oskrzydlający. Objaśnił mię o tej sytuacji szef, gdy, zirytowany moją czapką, która wzbudziła u nieznających mnie kolegów pewne boczenie się, spytałem czy wracamy do Kielc? Szef powiedział mi jak sprawa stoi, przyczem podziwiałem jego spokój, a nawet żartobliwy humor wobec tak niepomyślnych wieści... Ależ ja mam czapkę w Kielcach, chciałbym ją wydostać, bo mnie ten klin moskiewski na głowie irytuje, zawołałem. Jeśliś taki „hojrak", odparł szef, to idź, dowiedz się przy sposobności, co się dzieje w mieście. Ruszyłem z wywiadami, wydobyłem z kominka czapkę i z wieścią, że w mieście kozaków niema, ruszyłem ku stacji. Gdy byłem niedaleko, ujrzałem na wzgórku, jakby migające błyskawice, tak lśniły w słońcu oficerskie pałasze, rozwijających się kompanij naszych, by odeprzeć gęsty łańcuch tyraljerski spieszonej konnicy, posuwający się od strony Szydłówki. Wróg jednak tak szybko się cofnął, że nie doszło do wymiany strzałów. Wkrótce dowiedziałem się od naszych patroli konnych, że ruch oskrzydlający odbywa się w całej pełni, mianowicie w Niewachlowie, a pod Szczekocinami pojawiły się silne oddziały, złożone z 2-ch szwadronów; takież mniej więcej siły zauważono w Domuszowicach i Zmiorzu.

Na linjach wzgórz, otaczających Kielce, snuły się sylwetki konnicy wroga, w odległości jednak niesięgalnej dla karabinowego strzału. Pomimo takiej przewagi, szef sztabu postanowił przyjąć bój, by nie demoralizować przedwczesnym odwrotem młodych żołnierzy i ochrzcić ich ogniem. Całą jego troską stało się utrzymanie linji odwrotu przez Karczówkę, ku szosie chęcińskiej, i w tym celu wysłał na tę drogę całą rozporządzalną jazdę. Około 9-tej zjawił się oddział konny Sokoła w sile 46 koni.

Przyjąwszy raport, szef spytał:

— Czy konie zdrożone?

— Nie! zabrzmiała odpowiedź.

— To możeby, obywatele, chcieli spróbować kozaków? Myśmy już ich próbowali!

I oddział został pchnięty na skrzydło, by utrzymać kontakt z wrogiem.

Tymczasem nadszedł meldunek, że na linji odwrotu pojawiły się kozackie patrole, że wróg zajmuje tyły, że koło zaczyna się zamykać i wreszcie najgroźniejszą wieść, że na wzgórzach Szydłówka wróg ustawia baterję artylerji. Jakoż wkrótce na grzbiecie wzgórza zauważono ruch. Moskale zupełnie spokojnie, bez paskowania, ustawiali działa, wiedzieli bowiem, że my armat nie mamy.

Oddziały nasze stanęły pod bronią, oczekując na dalszy bieg wypadków i rozkazy, przysłuchując się strzałom, spowodowanym utarczkami naszych patroli.

Około godziny 11-ej podniósł się gorący dymek — moment ciszy, a potem huk. Raz, wraz, systematycznie, spokojnie poczęły bić armaty, — z początku na naszą szczupłą linję tyraljer-

ską, wysuniętą w kierunku wschodnim, a gdy została granatami spędzona z pola, armaty zwróciły się ku folwarkowi.

Plutonami poczęła przestrzeliwać się baterja. Pierwsze strzały padły o sto kroków przed nami, wznosząc olbrzymi słup dymu, wreszcie z jakimś żelaznym świergotem wpadł granat w sam środek podwórza, roztrzaskał wóz i rozerwał konia. I wówczas dopiero rozległy się donośne komendy, zarządzające odwrót. Po uspokojeniu spłoszonych koni, ruszyły naprzód tabory, między któremi był wóz ze 160 kilogramami dynamitu, potem kolumna, na końcu sztab, a jako arjergarda, jeden pluton rozsypany w tyraljerze. Tymczasem baterje grzmiały i grzmiały. Poryta ziemia, drobne gałązki drzew obsypywały ludzi, ale kule pękających szrapnęli mijały nas szczęśliwie.*) Oddział w zupełnym porządku wciągnął się w lasy Karczówki, gdzie spodziewał się zastać kozaków i utorować drogę bagnetem.

Ale przerażeni mężną postawą oddziału, kozacy pierzchli, więc, minąwszy Białogoń, wydostaliśmy się na szosę. Ogień armatni trwał ciągle, poczęto bowiem ostrzeliwać dworzec, gdzie zabarykadowali się strzelcy, by bronić się do ostatka. Skoro jednak granaty uszkodziły sąsiednie domy, cofnęli się, przejechali część drogi na drezynach i połączyli się z nami. Gdy byliśmy w pobliżu Chęcin, podniosły się kurzawy gorącego dymu, płonął Czarnówek, z którego dziś pozostały jedynie opalone topole.



Gustaw Daniłowski, poeta i powieściopisarz, gorący patrjota, bojownik o Niepodległość, jeden z pierwszych żołnierzy Komendanta. Zmarł w 1927 roku.

W bitwie dnia 12-go i 13-go sierpnia zginęło 38 ludzi ze strony wroga, my utraciliśmy 10-ciu zabitych i rannych.

Pod Chęcinami spotkaliśmy bataljon naszych strzelców i Głównego Komendanta, który nad połączonemi siłami objął dowództwo. Wkrótce przybył austrjacki oddział strzelców-cyklistów i dwa szwadrony jazdy. Siły te stanęły na wzgórzach pod Chęcinami, oczekując ofenzywy ze strony Moskali, którą sygnalizowały meldunki patroli konnych. Gdy do wieczora to nie nastąpiło, wojska nasze cofnęły się na dogodniejszą pozycję, na południowy, prawy brzeg Nidy, by bronić mostów i przejścia przez rzekę. Następnego dnia, t. j. 14 sierpnia rano, rozmieszczenie naszych było następujące: centrum stanowiła kompanja strzelców austrjackich, prawe skrzydło jeden bataljon naszych strzelców, lewe — drugi. Prócz tego odkomenderowano z sił naszych po jednej kompanji na skrajne skrzydła: na lewem do Żernik, na prawem do mostu kolejowego na Nidzie.

Nad ranem Moskale poczęli atakować, ale bardzo nieśmiało, i po dwugodzinnej bitwie zostali odparci, przyczem z ręki strzelców padło ich dziewięciu, po naszej stronie jeden lekko ranny.

W tym czasie przybył do nas Dreszer, uciekinier z armji rosyjskiej, Polak, oficer huzarów, od którego dowiedzieliśmy się, że wojska rosyjskie były już nad Wisłą pod Solcem, ale, na wieść o wkroczeniu strzelców naszych, otrzymali rozkaz dążyć ku nam forsownym marszem, by nas zniszczyć, przyczem wyprawie tej nadano charakter ekspedycji karnej, tak, że pod Kielcami mieliśmy przeciwko sobie brygadę jazdy, brygadę straży pogranicznej, baterję armat, oraz zdążającą rezerwę 14 dywizyj, a po zajęciu Kielc został wydany rozkaz: zdobyć „wo cztoby to ni stało", t. j. nieodzownie, Jędrzejów i zrównać go z ziemią. Istotnie, zagony kozackie ruszyły pod Jędrzejów, ale skończyło się tylko na drobnych utarczkach strzelców naszych po okolicznych lasach. Jędrzejów został przez nas ocalony, a 15 sierpnia przybycie nowych sił naszych, oraz nadciągająca sąsiednią szosą dywizja austrjacka zmusiła Moskali do cofnięcia się na całej linji. W potyczkach pod Jędrzejowem padło z rąk strzelców 7 kozaków, my nie ponieśliśmy strat żadnych. O naszej dotychczasowej działalności generał austrjacki wyraził się publicznie, że strzelcy sprawnością i męstwem niczem nie ustępują regularnej armji.

Od mieszkańców Kielc dowiedzieliśmy się, że oficerowie rosyjscy przerażeni są działalnością tej, jak nas nazywali, zanim poznali na własnej skórze „bandy", a odwrót nasz z pod Kielc podziwiają, jak mistrzostwo sztuki wojennej.

---

*) Wobec tych strzałów nie czułem żadnego lęku, jednak z powodu możliwości „zabicia" przemknęła mi tylko myśl: Pech byłby zginąć w pierwszej bitwie i nie widzieć, co się dalej stanie? (przyp. autora).

Ten pierwszy chrzest rwących granatów i pękających szrapneli, przyjęty ze spokojnem męstwem, rozżagwił płomienne serca naszych żołnierzy, a na ustach zastygł jeden wyraz: naprzód. To też z pewnym smutkiem przyjęty został rozkaz, wstrzymujący nasz pochód z powodu organizowania się w Krakowie Legjonów. Ale smutek ten pierzchnął szybko, zaufanie bowiem wojsk do Władzy Naczelnej jest bezgraniczne. Dziś dumą i radością wzbierają dusze nasze, że nasze energiczne wystąpienie, strzały nasze podniosły zdławione niewolą piersi Narodu, że ocknął się zdrowy instynkt, zabiło żywem tętnem rycerskie serce Polski, że dłoń zniewolona, stargawszy pęta, zbroi się świetnem lśnieniem zwycięskiego miecza, a nasze stopy, ozdobione dźwięczną ostrogą, wstępują w bohaterskie przodków strzemię.

P. S. Gdy dziś zastanawiam się dlaczego nieprzyjaciel o tak przeważających siłach nie ośmielił się nas zaatakować, to dochodzę do wniosku, że uratowała nas śmiała i zdecydowana postawa naszego Dowódcy. Trwanie na pozycjach do końca i cofanie się w porządku, dopiero wobec dział, musiało wśród Moskali wywołać wrażenie, że jesteśmy awangardą jakichś ukrytych za nami sił. A wówczas, gdy w pobliżu nie mieliśmy nic za sobą, mieliśmy na czele, zdolnego do ryzyka o niezłomnych charakterze człowieka.

Z TYGODNIA

ŻYTO SIEWNE DLA POWIATÓW DOTKNIĘTYCH POWODZIĄ.

Minister Spraw Wewnętrznych M. Zyndram-Kościałkowski przydzielił poszczególnym powiatowym komitetom powodziowym żyto siewne z zapasów Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych. Wielkość przydziału została uzależniona od rozmiarów zniszczenia na danych terenach, w ten sposób powiat sandomierski otrzymał 2150 kwintali zboża, powiat wierzbnicki — 500 kwintali, stopnicki 150 kwintali i pińczowski 200 kwintali.

WIZYTA SOWIECKIEJ ESKADRY MORSKIEJ W POLSCE.

Sowiecka eskadra morska złożona z trzech okrętów; okrętu linjowego „Marat" i kontrtorpedowców „Kalinin" i „Wołodarskij" i licząca około 1400 osób pod dowództwem komendanta sowieckiej floty bałtyckiej Gallara przybyła w dniu 3 września do Gdyni, oddając 21 strzałów armatnich na cześć Polski i kmdta polskiej floty wojennej kontradmirała Unruga. Odwiedziny eskadry sowieckiej stanowią odpowiedź na lipcową wizytę polskich okrętów wojennych w Leningradzie i są dalszem ogniwem w utrwaleniu sąsiedzkich, przyjacielskich stosunków między obu krajami. Po uroczystościach powitalnych w Gdyni, w dniu 4 b. m. grupa gości sowieckich z komendantem Gallarem na czele przybyła do Warszawy, druga złożona z 300 marynarzy i oficerów brała udział w zawodach sportowych w Poznaniu, trzecia pozostała w Gdyni, zwiedziła najpiękniejsze okolice polskiego wybrzeża morskiego, rozgrywając zarazem spotkanie sportowe urządzone dla oficerów i marzynarzy w Gdyni. W dniu 8 września eskadra sowiecka żegnana przez naszą marynarkę wojenną i przedstawicieli władz wyruszyła w drogę powrotną do Leningradu.



Gwardja szkocka w swych charakterystycznych strojach.

OTWARCIE MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW WSCHODNICH WE LWOWIE.

We Lwowie w dniu 1 b. m. rozpoczęły się XIV Targi Wschodnie, które są wielką manifestacją żywotności gospodarczej państwa. Z państw obcych bierze udział w tegorocznych Targach: Austrja, Czechosłowacja, Italja, Niemcy, Rumunja i Węgry, szereg państw zapowiedziało zbiorowe wycieczki do Polski, mające na celu zwiedzenie Targów. Otwarcia XIV Międzynarodowych Targów we Lwowie dokonał minister Przemysłu i Handlu Floyar-Rajchman, podkreślając w przemówieniu inauguracyjnem doniosłe znaczenie podjętej imprezy jako zbiorowego wysiłku społeczeństwa i państwa w dążeniu do podniesienia bogactwa, kultury i wytwórczości krajowej.

P. A. DOBIECKI PRZESTAŁ BYĆ SENATOREM I CZŁONKIEM BBWR.

Na posiedzeniu prezydjum klubu B. B. W. R., które odbyło się w dniu 1 b. m. pod przewodnictwem prezesa płk. Sławka, senator Artur Dobiecki na wniosek sądu klubowego, został skreślony z listy człon-

ków BBWR. Wobec udziału p. Dobieckiego w aferze żyrardowskiej sąd klubowy z sen. L. Jantą-Połczyńskim na czele zbadał całokształt działalności b. senatora, w wyniku badania sąd uznał postępowanie p. Dobieckiego za niewłaściwe i niezgodne z obowiązkiem senatora Rzeczypospolitej oraz członka B. B. W. R. Na posiedzeniu prezydjum Artur Dobiecki złożył pismo o zrzeczeniu się mandatu senatorskiego.

XV-LECIE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

W okresie od 1 — 10 września Polski Czerwony Krzyż obchodzi uroczyście piętnastolecie swego istnienia. Otwarcie jubileuszowego Tygodnia P. C. K. nastąpiło w dniu 1 b. m., przyczem prezes zarządu głównego P. C. K. L. Darowski wygłosił przemówienie inauguracyjne przez Radjo, podkreślając w niem znaczenie opieki sanitarnej i akcji ratowniczej Polskiego Czerwonego Krzyża. Bogaty program Tygodnia w Warszawie rozpoczęty został capstrzykiem drużyn ratowniczych P. C. K. oraz czołówek propagandowych, złożonych z korowodu motocykli, samochodów sanitarnych, karetek pogotowia. W pochodzie wzięły udział drużyny męskie i żeńskie Polskiego Czerwonego Krzyża z orkiestrami. Na Placu Marszałka Piłsudskiego otwarty został obóz propagandowy, który będzie dostępny dla zwiedzających przez cały czas trwania Tygodnia. W dniu 2 b. m. odbył się w obrębie obozu pokaz ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego, obejmujący wszelkie sposoby akcji ratowniczej i urozmaicony pokazem sprzętu ratowniczego.

ULEWY I POWODZIE.

Burze i ulewne deszcze, jakie przeszły nad całym krajem w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca, w wielu okolicach spowodowały wylewy rzek i wyrządziły znaczne szkody. Najwięcej ucierpiało województwo lubelskie. W gminie Szczarków powiatu puławskiego wszystkie pola i drogi niżej położone zostały zalane, w gminach Selejów, Karczmiska i Wąwolnica woda zniszczyła płody rolne i przerwała komunikację drogową, zasypując je żwirem zniesionym z sąsiednich gór. Skutkiem zniesienia przez powódź siana, mieszkańcy Janowa Lubelskiego ponieśli straty około 1000 zł. W powiecie chrzanowskim woda zabrała 5 mostów gminnych i 30 gospodarskich, 2 stodoły ze zbożem, świnie oraz 60 sztuk drobiu, zniesione zostało również zboże stojące w kopcach na polu. Fala katastrofalnych opadów nawiedziła również powiat wadowicki, powodując wylew Księżego Potoku, który zalał Maków Podhalański i uszkodził szereg domów nadrzecznych i ulic miasta.

SZEF ARMJI SZWEDZKIEJ W POLSCE.

Szef sztabu generalnego armji szwedzkiej, gen. Nygren, po powrocie z kilkudniowej wizyty w Polsce, ogłasza w prasie swe wrażenia z podróży. Nigdy jeszcze prasa szwedzka nie zawierała tak wielu artykułów poświęconych Rzplitej i nie wyrażała się tak entuzjastycznie o polskiej kulturze i rozwoju niepodległego państwa. Generał Nygren mówi o serdecznem przyjęciu jakiego doznał w Polsce, podkreślając to jako dowód szczerej sympatji Polaków do Szwecji.

ADAMOWICZE ODZNACZENI PRZEZ L. O. P. P.

Prezes Rady Głównej L. O. P. P. min. Kühn w obecności prezesa Rady Gł. gen. Berbeckiego i mjr. Wojtygi udekorował braci Adamowiczów złotemi odznakami honorowemi L. O. P. P. Bracia Adamowicze odbywają w dalszym ciągu podróż po kraju.

GROŹNY KONFLIKT SOWIECKO JAPOŃSKI TRWA.

Wobec nieustającego prześladowania sowieckich urzędników kolei wschodnio - chińskiej przez władze japońskie w Mandżurji oraz bezkarnych napadów bandyckich na pociągi pasażerskie, zatarg między Japonją i ZSRR. przybiera coraz ostrzejsze formy. Zwolniona z więzienia urzędniczka obywatelka ZSRR. złożyła konsulowi sowieckiemu zeznanie o okrutnem obchodzeniu się z więźniami. Sprawa urzędniczki Gołowinej stała się przyczyną nowego protestu wystosowanego przez z-cę komisarza spraw zagranicznych Stomoniakowa do władz mandżursko - japońskich. Prasa japońska ze swej strony tłumaczy posunięcie rządu mandżurskiego niedozwolonem przewożeniem zapasów broni i amunicji na kolei wschodnio - chińskiej. W dniu 3 b. m. wybuchł pożar w cesarskim pałacu w Manżurji, który wywołał silne wzburzenie wśród ludności i władz miejscowych. Ustalenie przyczyn pożaru przyniesie zapewne nowe zmiany w polityce japońsko - sowieckiej.

SPRAWA POLSKICH ROBOTNIKÓW WE FRANCJI.

Ambasador Rzeczypospolitej we Francji Chłapowski przystąpił do wyjaśnienia spraw związanych z sytuacją robotników polskich zatrudnionych w przemyśle



Fragment z ostatnio przeprowadzonych manewrów armji włoskiej.

francuskim. W dniu 28 ub. m. ambasador Chłapowski odwiedził w Paryżu zastępującego min. spraw zagranicznych wicemin. Pietri i omówił obszernie położenie w jakiem znajduje się polska emigracja robotnicza we Francji.

REGULACJA RZEK NA ŚLĄSKU.

Prace regulacyjne na terenie Śląska posuwają się stale naprzód. W ciągu ubiegłych lat 10-ciu uregulowano ogółem 70 klm. rzek i 6 klm. potoków górskich, przyczem wydatki związane z regulacją pokrywa w połowie skarb Państwa, a w połowie skarb śląski. Ostatnio wojewoda śląski Grażyński dokonał inspekcji robót prowadzonych na rzece Czarnej Przemszy pod Mysłowicami, gdzie pracuje 800 robotników, następnie zwiedził prace regulacyjne na rzece Białce w pow bielskim oraz na śląskim odcinku Wisły.

SPORTOWCY GDAŃSCY NA POWODZIAN.

Polski Klub Sportowy Gedania zwrócił się do miarodajnych czynników sportu gdańskiego z propozycją urządzenia wspólnej imprezy sportowej, z której dochód przeznaczony ma być na pomoc ofiarom powodzi w Polsce. Prawdopodobnie niemieckie koła sportowe Gdańska ustosunkują się życzliwie do tej propozycji.

Jak wiadomo, Gedania brała ubiegłej zimy również udział we wspólnych imprezach sportowych na rzecz akcji pomocy dla bezrobotnych gdańszczan.

GDAŃSK NIE BĘDZIE POWOŁYWAŁ NA URZĘDY CUDZOZIEMCÓW.

Stałym przedmiotem sporu polsko-gdańskiego było powoływanie przez senat Wolnego Miasta obywateli niemieckich na ważne stanowiska w urzędach. W dążeniu do poprawy wzajemnych stosunków rząd polski i senat gdański doszedł do porozumienia, w wyniku którego Gdańsk zobowiązał się nie przyjmować cudzoziemców na stanowiska niższych i średnich urzędników przez okres pięcioletni. Wyżsi urzędnicy cudzoziemcy powoływani będą tylko w razie, gdy na dane stanowisko nie będzie można znaleźć kandydata wśród obywateli gdańskich. Specjalna uchwała przewiduje możność angażowania polskich sił nauczycielskich do Gdańska. Naskutek tego porozumienia Wysoki Komisarz Ligi Narodów odroczył spór polsko-gdański w powyższej sprawie na przeciąg lat pięciu.



Popisy akrobatyczne sowieckich atletów.

KOLEGJUM IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W AMERYCE.

W Porta Alegre w Ameryce w sierpniu b. r. odbyło się poświęcenie nowego budynku Kolegjum Im. Marszałka Piłsudskiego. Kolegjum jest własnością Polonji Amerykańskiej, budowa kolegjum została zapoczątkowana w r. 1929; jesienią w końcu roku ubiegłego w czasie pobytu marszałka W. Raczkiewicza prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, powołana została specjalna Komisja Budowy Kolegjum pod przewodnictwem inż. St. Sobczaka, która w sierpniu oddała nowy gmach do użytku polskiej młodzieży w Ameryce.



Przyszłe sławy sportowe — członkinie niemieckiego klubu młodzieżowego—dyskutują o ostatnich wydarzeniach sportowych

JANUSZ MEISSNER

PIERWSZY LOT

Dzień był skwarny. Przez zielone szyby hangaru ciekło słońce, rozlewając się w ogromną mętną plamę na betonowej podłodze. Gorące wnętrze ziało pustką i pachniało mdlącą wonią smarów. Prawie wszystkie maszyny były w powietrzu i tylko dwie czy trzy stały przed hangarem, na bielonej wapnem linji, prostopadle do jego frontu. Te stanowiły rezerwę.

Pomocnicy mechaników napełniali zbiorniki, pompując benzynę z żelaznych beczek, przetaczanych na niskich wózkach.

Radkiewicz spoglądał na nich co chwila z za uchylonych płacht blaszanych wrót, rozkręcając główne śruby pierwszego bloku cylindrów 450-konnego silnika, który ciężko spoczywał na stojakach tuż za wejściową szyną hangaru.

Blok miał być zmieniony jeszcze przed południem, bo kapitan Morski musiał polecieć do Brześcia i wrócić przed wieczorem, a tu maszyna była „w proszku". Z kapitanem miał lecieć plutonowy Wrona, brygadzista i bezpośredni zwierzchnik Radkiewicza. On też powinien był pokierować wymianą zatartego bloku i wbudowaniem silnika na samolot, stojący teraz z rozprutemi trzewiami w rogu hangaru. Ale mechaników było mało i Wrona poszedł na start razem z grupą uczniów pilotów, aby obsługiwać na miejscu szkolne maszyny. Dopiero po skończonych lotach mógł zająć się remontem, a Radkiewiczowi mieli pomóc trzej pozostali szeregowcy dyżurni. Dlatego właśnie spojrzenia Radkiewicza tak często ku nim wybiegały.

Zdjęcie 450-konnego smoka z łoża samolotu, wymiana bloku i wbudowanie motoru spowrotem nie jest zabawką. Zwłaszcza wówczas, kiedy słońce praży przez cały dzień i kiedy się śpi zaledwie 5 godzin na dobę. O wiele przyjemniej byłoby pójść na start, gdzie tylko od czasu do czasu trzeba zmienić zaoliwioną świecę, przewinąć rozluźniony amortyzator, albo puścić w ruch silnik, zatrzymany niewprawną dłonią ucznia na ziemi. Pozatem można leżeć spokojnie na trawie pod startową chorągiewką i leniwie patrzeć, jak snują się w powietrzu szkolne maszyny. Można posłuchać żartów podchorążych-uczniów, pośmiać się z kolegami, albo potęsknić, zamknąwszy oczy.

Co minutę lub co dwie, obok grupy startowej rozlega się charakterystyczny, cichnący zwolna poświst pędu. Tuż za nim — miarowy klekot silnika na wolnych obrotach, a potem rechotliwy śmiech płozy, podrygującej zabawnie pod ogonem samolotu. Wylądował.

Ktoś z instruktorów, czasem sam kapitan Morski, daje znak startowemu. Krótki sygnał białej, furkającej na wietrze płachty i silnik wyrzuca ze stalowych płuc potężny, niski ryk. Maszyna podrywa się do biegu, unosi ogon i sunie naprzód. Pionowa pletwa steru prowadzi ją prosto pod wiatr. I, nie wiadomo kiedy, wzdęte brzuchy pneumatyków oddzielają się od ziemi. Błyska słońce na skrzydłach.

Dobrze jest na starcie. Kiedy się patrzy za uciekającą w dal maszyną, myśl płynie dalej jeszcze, wyprzedza rozkrzyżowaną sylwetkę samolotu i zapada aż tam, gdzie w cieniu drzew stoi rodzinny dom. Łagodna fala tęsknoty zalewa serce: już minął rok...

Szeregowiec Stefan Radkiewicz był synem wiejskiego kowala z pod Brześcia i już wcale dobrze umiał obchodzić się z młotem, kiedy powołano go do służby wojskowej. Dzięki znajomości rzemiosła, wkrótce został przeniesiony do szkoły obsługi lotniczej, a po ukończeniu kursu — do oficerskiego centrum wyszkolenia, jako pomocnik mechanika samolotowego.

Zawsze ciągnęło go do silników i maszyn. Był zdolny i sprytny, a przytem pracowity. Szef hangaru, sierżant Czyż, wyróżniał go nawet i powierzał mu często samodzielne roboty. Ale inni wyśmiewali Radkiewicza: bał się latać.

— Co z ciebie za mechanik, kiedyś nigdy nie był w powietrzu? Jak okujesz wóz albo szkapę, to teżbyś pewno miał pietra pojechać, co?

Dogadywali mu:

— Na chłopskiej bronie, toby pojechał, bo niewysoka!

A Radkiewicz milczał, bo wstyd mu było. Nie mógł przezwyciężyć obawy przed lotem i zdawało mu się, że gdyby kiedykolwiek spróbował, to z pewnością taka próba skończyłaby się katastrofą.

Wyrzucał sobie, że jest tchórzem. Nieraz postanawiał, że poprosi któregokolwiek z instruktorów, aby go zabrał w powietrze i zawsze w ostatniej chwili brakło mu odwagi.

Z podziwem, niemal ze czcią patrzył na kapitana Morskiego: to był lotnik! I każdy z nim chciał latać.

Kapitan Morski dowodził eskadrą od pięciu lat. Mówiono o nim, że jest asem. Był nim z pewnością. W powietrzu cechował go spokój i pewność siebie. Robił z maszyną, co chciał. Latał jak jastrząb.

Lubili go wszyscy: uczniowie, instruktorzy i mechanicy, mimo że bywał twardy i wymagający. Jego zimna krew i flegma zdumiewała tych, którzy go nie znali, a dla uczniów stanowiła przedmiot podziwu i zazdrości.

— Mieć takie nerwy, jak Morski! Tak latać!

W ciągu tych pięciu lat nie rozbił ani jednej maszyny. Niektórzy utrzymywali, że wogóle nie uszkodził ani jednej podczas swych dwunastu czy trzynastu tysięcy lotów. Nawet wówczas, kiedy został ranny w powietrzu.

Czasem Stefan wyobrażał sobie, że jest pilotem. Takim, naturalnie, jak kapitan. Poleciałby wtedy do rodzinnych Falęt pod Brześć. Pokazałby, jak się przyśpiesza lub zatrzymuje tętno serc patrzących. Eh!

Ale w takich chwilach myśl zbaczała nagle ku wspomnieniom wypadków lotniczych, których był świadkiem tu, w szkolnej eskadrze. I znów wracał podziw dla Morskiego wraz z nieprzezwyciężoną obawą przed lotem.

Ostatni poważniejszy wypadek miał miejsce przed miesiącem. Radkiewicz był wtedy na starcie razem z plutonowym Wroną i drugim pomocnikiem, bo obie maszyny brygady latały tego dnia. Czołowa grupa uczniów kończyła wyszkolenie na pierwszym typie samolotów.

Podchorąży Herget właśnie zaczynał korkociąg. Stefan patrzył, jak mały jednopłat zawisł na chwilę nieruchomo, przewalił się na skrzydło, zarzucił ogonem i poszedł w dół, wirując dokoła swej osi.

Liczyli zwitki: jeden, dwa, trzy, pięć...

— Długo kręci — powiedział Wrona.

Po dwunastu zwojach maszyna była o 200 metrów od ziemi. Spadała na las za lotniskiem. Rozległy się stłumione okrzyki.

Wtem wyszła z wiru, i ryjąc brzuchem, zadarła łeb w górę, by po chwili w ostrym poślizgu runąć między sosny.

Radkiewicz zerwał się z ziemi.

— Panie kapitanie! Kraksa!

— Widzę — burknął Morski.

Jednocześnie w górę strzeliła z sykiem czerwona rakieta i od strony hangarów ruszył naprzełaj przez lotnisko sanitarny samochód. Kilku uczniów rzuciło się biegiem do lasu.

Kapitan zapalał papierosa. Nie śpiesząc się, chował do kieszeni zapalniczkę. I nagle:

— Stać. — huknął na biegnących.

Głos miał donośny i władał nim swobodnie; to też usłyszeli go natychmiast.

— Samochód będzie dwa razy prędzej od was — powiedział spokojnie do powracających. — Pozatem — teraz są loty i nikomu bez rozkazu nie wolno opuszczać grupy.

Wydawszy mechanikom zarządzenia, kazał latać dalej, jakby nic nadzwyczajnego nie zaszło. Ale uczeń, na którego wypadła kolej wykonania korkociągu, zawahał się.

Morski natychmiast to zauważył.

— Zaczekajcie — powiedział.

Siadł za sterem.

Nikt nie mógł pojąć, w jaki sposób tak szybko bierze wysokość: zdawało się, że 80-konny silnik pracuje dla niego z dwukrotnie większą mocą. Na każdym skręcie maszyna kładła się głęboko na burtę i, zacieśniając coraz bardziej promień krzywizny, płynęła wzwyż, jak balon zerwany z uwięzi.

Patrzyli za nią, przysłaniając dłońmi oczy od blasku. W skupieniu, półgłosem, dzielili się uwagami i tylko na krótką chwilę przestali obserwować lot, kiedy grupę mijała powracająca sanitarka.

Gruby sierżant Pietrzak, siedząc obok szofera, uspakajająco kiwał ręką.

— Żyje, żyje. Tylko noga złamana.

Spotkały się zalęknione spojrzenia i uciekły do samolotu. Kilku westchnęło z ulgą.

Tymczasem Morski był już na ośmiuset metrach. Zaszedł pod wiatr dokładnie nad to miejsce, gdzie spadł Herget. Wyłączył silnik i ważył się przez chwilę nieomal nieruchomo w powietrzu, póki nie stracił resztek szybkości. Potem jednak szarpnięciem sterów rzucił maszynę w lewy skręt korkociągu.

Przewaliła się odrazu i, idąc niemal pionowo w dół po eliptycznym gwincie zwojów, rosła w oczach.

Po dziesięciu sekundach stalowe ścięgna zaczęły spazmatycznie łkać od pędu.

Nagle jęknęły wszystkie naraz: w połowie drogi spadający samolot wyskoczył z wiru, jak piłka podbita nogą. Smignął w górę, zalśnił słońcem na skrzydłach, odwrócił się na plecy i runął w prawy skręt, łbem nadół.

Linki nośne znów zaczęły zawodzić, coraz cieniej. Zwoje nabierały zawrotnej szybkości. Coraz mniejsza przestrzeń dzieliła maszynę od ciemnozielonych, bufiastych wierzchołków sosen.

Mimo to Morski nie wyprowadził jej z korkociągów. Patrzącym serca stanęły w piersiach. Radkiewicz wstał z ziemi i ze ściśniętem gardłem czekał na odgłos upadku rozpędzonego płatowca.

— Rany Boskie! — powiedział ktoś zdławionym głosem.

W tej samej chwili znowu jęknęły ścięgna samolotu i prychnął włączony silnik. Błękitnawy kłąb dymu wionął między sosny i pęd powietrza wstrząsnął ich gałęziami. Pilot wyrwał maszynę tuż nad niemi, o pół sekundy uprzedzając niemal pewne zderzenie z ziemią.

Wykonał przepisowe okrążenie nad lotniskiem i wylądował przy grupie.

Wysiadł.

Podchorąży Trylski do maszyny — powiedział głośno. — Proszę robić najwyżej cztery zwitki i wyprowadzać na 500 metrów — dodał.

— Herget żyje?

— Żyje — odpowiedzieli wszyscy razem.

— Ma szczęście. I to też wiele znaczy.

* * *

Kiedy grupy uczniów zaczęły wracać ze startów, Radkiewicz miał już tylko połączyć przewody wodne w nowoustawionym bloku. Z za hangaru, nisko nad samym zrębem dachu, przeszła maszyna i, delikatnie przytarłszy podwoziem do ziemi, przykleiła się do niej w krótkim dobiegu. Stefan pomyślał, że chyba musi to być kapitan Morski, bo mało kto potrafiłby tak po mistrzowsku spłynąć tuż nad dachem i zatrzymać się tak blisko.

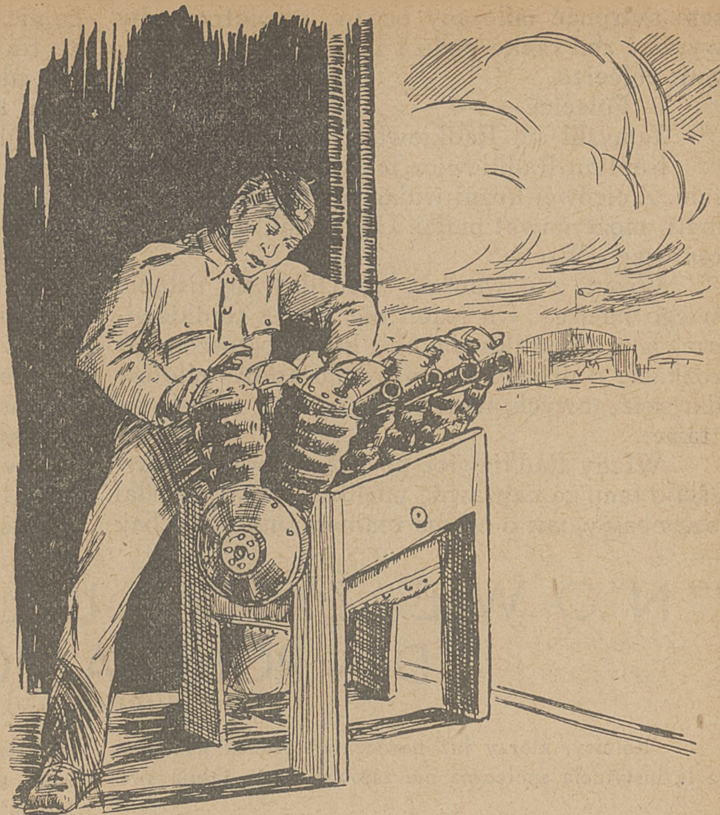
Rzeczywiście lądował dowódca. Poprowadził samolot na linję i wyłączył silnik. Poszedł prosto ku mechanikom zajętym pracą. Przystanął i patrzył na czarne, uwalane smałem dłonie. Wiedział, że skóra tych pracowitych rąk pokryta jest gęstemi bliznami: żelazne klucze łatwo oślizgują się po kantach nakrętek, na ostre brzegi ściągaczy i trudodostępne sworznie tem częściej ranią, im śpieszniej postępuje montaż.

— Prędko wam poszło z tym blokiem — pochwalił. — Na którą będę miał maszynę?

— Na pierwszą, panie kapitanie.

— O dwunastej macie obiad?

— Zjemy później, panie kapitanie. Obiad nie ucieknie.



... Radkiewicz spoglądał na nich co chwila z za uchylonych płacht blaszanych wrót...

Uśmiechnął się do nich. Umiał szanować i cenić pracę tych ludzi. Umiał okazać im wdzięczność i uznanie za ich wysiłki. Posiadał ich zaufanie i sam ufał im zupełnie, zdając sobie zresztą sprawę z tego, że od ich sumienności zależy jego życie.

Porozmawiał jeszcze z sierżantem Czyżem i z plutonowym Wroną, a potem odszedł. Oni tymczasem zaczęli ustawiać trójnożny dźwig krążkowy, aby wywindować w górę silnik. Nadszedł Wrona i sprawdzał montaż nowego bloku. Czyż przysłał mu jeszcze dwóch ludzi do pomocy.

Przyciągnęli maszynę z kąta hangaru i ustawili ją przed dźwigiem. Z rozprutej piersi Poteza zwisały blaszane osłony i sterczały rury przewodów, patrząc w górę rozdziawionemi otworami.

Płatowiec bez silnika wyglądał dziwacznie. Robił wrażenie jakiegoś stworzenia, które zabito, urywając mu głowę.

Radkiewiczowi nie po raz pierwszy nasunęło się to porównanie. W składach stały jeden przy drugim ciasno ustawione kadłuby samolotów bez skrzydeł i silników; te wyglądały jak olbrzymie sardynki, ułożone w potwornych rozmiarów puszce.

Zachlipały dźwięcznie łańcuchy wielokrążka i silnik drgnął. Ciągnęli go w górę zgodnym wysiłkiem ramion, a potem ostrożnie opuścili na miejsce przed zbiornikiem tkwiącym w ciasnym kagańcu odrutowania. Oparł się ciężko na podłużnicach łoża i wyszczerzył w obie strony swoich dwanaście krótko ściętych rur wydechowych. Tłuste, świeżo wymyte cylindry lśniły zadowoleniem. Głupkowato dyndające kable, wciśnięte teraz w swoje gniazda, nabrały tajemniczego znaczenia. Przestały ziewać bezczynne rury przewodów.

Mechanicy zamocowali gwintowane sworznie podstawy, pościągali ciasno złącza, wyregulowali dźwignie gaźników, poprzykręcali śruby i założyli ochraniacze na ssące paszcze karburatorów. Potem wkręcili w głowicę garnitur porcelanowych świec i zaklinowali płaskoramienne śmigło. Wreszcie wleli w pusty brzuch karteru bańkę oleju i z cmokającej łapczywie pompy napoili spragnione zbiorniki, aż stęknęły wygięciem miedzianej blachy.

Srebrzyste skrzela maski okryły silnik i sylwetka samolotu nabrała właściwego wdzięku i życia. Szeroko rozpięte, mocne skrzydła nadawały jej wyraz tęsknoty za przestrzenią; zdawały się ramionami, rozwartemi do uścisku, który objąć miał cały horyzont. Wydłużony, podany w przód łeb patrzył stromo wzwyż, a czarne śmigło czekało — rzekłbyś — na chwilę, kiedy dane mu będzie pierwszym skośnym cio-

sem szarpnąć milczący ocean powietrza, by wyrwać zeń rzekę pędu i zmieść ją wtył, za ogon: polecieć.

— Polecieć — — —

Zamyślił się Radkiewicz.

Kapitan Radkiewicz miał lądować w Brześciu. Z ojcowej kuźni widać było lotnisko: kilometr, może nawet mniej. Gdyby tak prosić plutonowego Wronę?

Wrona z pewnością zgodziłby się ustąpić swego miejsca. On jeden nie kpił z Radkiewicza, a przed kilku dniami, kiedy ogłoszono w rozkazie o otwarciu zapisów do szkoły pilotów dla szeregowych, namawiał go, żeby zgłosił się także.

Wtedy Radkiewicz po raz pierwszy pomyślał o tem, że naprawdę mógłby latać. Pomyślał bez obawy, jak o czemś realnem, nie jak o bajce niezniszczalnej. I wdzięczny był plutonowemu, że traktuje tę sprawę serjo i tak poprostu. Ale nie zdecydował się na krok stanowczy. Powiedział tylko, że się namyśli.

Mijały dni i termin się zbliżał, a on, po jednej chwili otuchy, jaką mu wlała w serce rozmowa z brygadzistą, znów zwątpił w siebie: każdy z kolegów pytał go drwiąco, czy nie zamierza skorzystać z okazji, by zostać pilotem. Kiedy zaś odpowiedział któremuś, że właśnie o tem myśli, wszyscy wybuchnęli śmiechem.

Z zadumy wyrwał Radkiewicza ochrypły, rozklekotany jęk dzwonu: fajrant. Szeregowcy odmaszerowali na obiad pod dowództwem służbowego podoficera. Mechanicy grupkami poszli do swego kasyna. Przy maszynie, prócz Stefana został tylko Wrona i pomocnik mechanika, dyżurujący w hangarze. *(C. d. n.).*

NOWE ŹRÓDŁA DOCHODU
DLA ROLNIKA HODOWCY

(Dokończenie).

Rolnicy, którzy już nawiązali stosunek handlowy z tą instytucją społeczną nie żałowali i nie żałują swego kroku. Były notowane wypadki, że na dobrej sztuce wołu gospodarz otrzymywał po opłaceniu wszelkich kosztów z górą 100 zł. ponad to co mu dawali handlarze w Płockiem i na Polesiu.



Hodowla królików to wdzięczny temat dla zespołów p.r.

Jest to zarobek nie do pogardzenia, który chyba wart zachodu.

Wynikałoby z tego stanu rzeczy, że należy tylko rozważnie wykorzystać dobroczynne urządzenia, jakie już powstają w Polsce (Kasy targowe handlu mięsnego), a będzie z czego podatki opłacać i przyodziewek na zimę zakupić.

Strzelec należy do potężnej organizacji. Umie on działać zbiorowo, więc ma wszystko ułatwione. Przy sprzedawaniu przychówku na rynku odległym rolnik w pojedynkę raczej straci niż zarobi.

Należy więc rozpocząć pracę w tym kierunku zespołem, gromadą, trzymając się zasad następujących:

1) Doprowadzanie bydła i trzody na odległość ponad 20 klm. obniża bardzo wartość sprzedażną towaru rzeźnego. Należałoby go unikać.

2) Przewóz wagonowo, lub autobusem opłaca sie wówczas, gdy woz zostaje załadowany całkowicie, lecz bez ciasnoty, bo zwierzęta męcząc się w drodze szybko tracą na wadze.

3) Dorodniejszych sztuk ładuje się mniej; chudych i małych — więcej. Dla przykładu: w wagonie 15 tonnowym można przewieźć bydła rogatego 15 sztuk: świń (wagi powyżej 75 kg.) — 42 szt.

4) Chcąc korzystać z przewozu tańszego (wagonowo) należy ułożyć się gromadnie z szeregiem gospodarzy, którzy mają na sprzedaż odpowiednie sztuki.

5) Dbać należy by sztuki były zdrowe; lepiej by je obejrzał przed załadowaniem lekarz-weterynarz.

6) Każda sztuka musi mieć świadectwo gminne ze wskazaniem imienia, nazwiska i adresu jej hodowcy.

7) Przewodnik transportu musi być upoważniony na piśmie od właściciela do zdania zwierząt Kasie Targowej na sprzedaż komisową.

8) Fracht kolejowy, świadectwa gminne najlepiej przesłać listem poleconym bezpośrednio pod adresem Kasy (Warszawa, ul. Namiestnikowska 4).

9) Jak tylko transport przybędzie do Warszawy Kasa Targowa niezwłocznie wyładuje, otoczy go staranną opieką i sprzeda.

10) Przewodnik musi mieć pełnomocnictwo, uwierzytelnione przez gminę do podnoszenia pieniędzy ze sprzedaży. Bez tego należność zostanie niezwłocznie wysłana każdemu hodowcy z osobna, pod adresami wskazanemi na świadectwach gminnych.

A teraz wskazania dalsze, nad któremi nie należałoby przechodzić do porządku dziennego, bez zastanowienia:

1) Warszawa wymaga mięsa doborowego. Mogą być to sztuki mniejsze, lecz dobrze odhodowane. Gospodarze, którzy się ułożyli co do wysyłki transportu muszą je starannie dopasać.

2) Gromada wysyłających musi koniecznie obrać z pośród siebie przewodnika, godnego zaufania i starannego, który już te sprawy dobrze przepracuje z instruktorem, kierownikiem spółdzielni, zawiadowcą stacji naładunkowej oraz porozumie się bezpośrednio z Kasą Targową obrotu mięsnego m. st. Warszawy.

3) Zresztą każdy rolnik hodowca może bezpośrednio zwracać się do Kasy Targowej m. st. Warszawy po interesujące go informacje; odpowiedź szczegółową otrzyma bezzwłocznie.

4) Stosunek rolnika do Kasy Targowej musi być oparty na rzetelności i wzorowej staranności, wówczas tylko liczyć on może na wielki pożytek i oszczędności w swym majątku.

5) Z pogadanką niniejszą w „Strzelcu" należy zaznajomić swoich domowników, przyjaciół i sąsiadów. Dobrze byłoby również przeczytać ten artykuł na Radzie Gromadzkiej w obecności Sołtysa i Radnych, oraz omówić go szczegółowo na zebraniu Radnych w Urzędzie Gminnym.

6) Przed powzięciem decyzji ostatecznej w sprawie wysyłki żywca, należy bardzo starannie zbadać taryfy kolejowe na odległość do stolicy, by dokładnie ustalić, czy wydatki transportu nie pochłoną całego przypuszczalnego zarobku dodatkowego.

Czytajcie i Prenumerujcie

Przegląd Strzelecki i Łuczniczy

roczna prenumerata wynosi tylko
P.K.O.11200 zł. 2.50



Przy gospodarskim obrządku...

7) Przy tych rozważaniach opłacalności muszą być dokładnie ustalone ceny na żywiec jakie płacone są na miejscu i na targowisku Warszawskiem. Naprzykład notowania Giełdy Mięsnej Warszawskiej z dn. 10 sierpnia b. r. podają. Cena na żywiec:

Bydło od	57 — 90 zł.	za 100 kg.
Cielęta „	65 — 70 zł.	„ „ „
Świnie słon.	90 — 95 zł.	od 150 kg. wzwyż
	85 — 90 zł.	od 130 — 150 kg.
Świnie mięsne	80 — 85 zł.	od 110 kg. wzwyż.

Dzieląc się z rolnikami — czytelnikami „Strzelca" garścią wiadomości powyższych chciałbym wpoić w nich przekonanie, że tak znaczna poprawa jego możliwości na odcinku pracy hodowlanej musi być przez niego rozumiana, jako wynik bardzo żmudnej i uciążliwej pracy z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, przez lata całe wielkiego zespołu ludzi, oddanych Państwu i Rządowi, służbie Gospodarki Narodowej oraz biedzie rolniczej.

M. Płaszycki.

STRZELECKA SPÓŁDZIELNIA

— No i co, obywatele, postanowione?

— Tak jest, obywatelu komendancie, — zabrzmiał w odpowiedzi jeden zgodny okrzyk — zakładamy spółdzielnię!

Stefan Bajorszczyk odetchnął z ulgą. Nareszcie udało mu się przekonać cały oddział o korzyściach, jakie przyniesie im strzelecka spółdzielnia spożywcza i ustalić rzecz najtrudniejszą—wysokość wkładów członkowskich i kierownictwo sklepem. Dopiero teraz okazało się, jakiem pierwszorzędnem posunięciem były rozmowy z poszczególnymi obywatelami i uzgodnienie szeregu drażliwych drobiazgów.

— A więc dobrze, zrobimy tak, jak mówiliśmy. Sklep będzie w domu obywatela Jędrasia, bo to punkt w miasteczku centralny...

— I zawszeć przyjemnie, że strzelecka spółdzielnia w domu strzelca — dorzucił ktoś z boku.

— Oczywiście — potwierdził Bajorszczyk — nasza spółdzielnia będzie taka, że kto do niej wejdzie zaraz będzie wiedział, iż wśród strzelców się znalazł.

— Ho, ho—krzyknął Janek Gajewski—to ją i sami urządzimy?

— A czemże wy jesteście — zapytał w odpowiedzi komendant.

— Ja? — zmieszał się Janek — Ja? — Wiadomo, że stolarz.

— No to kto zrobi półki i kontuar?

— Wypada, że niby, no... że ja — odpowiedział po chwili namysłu.

W świetlicy wybuchł ogólny śmiech.

— Ale masz lekkie pomyślenie... A to cię komendant wrobił — sypało się ze wszystkich stron.

— Obywatelu komendancie — rzekł po chwili bibljotekarz oddziałowy — w przyszłym tygodniu jadę do miasta, mam sprawę, możebym odrazu porobił dla spółdzielni zakupy. Zawsze to będzie taniej jak pominiemy pośredników.

— Świetnie, — ucieszył się Bajorszczyk — już będą pieniądze, kupicie nam trochę towaru.

— Kawy, herbaty, mydła, nici, gilz...—zaczęli wyliczać strzelcy.

— Ale pamiętaj, wszystko ma być tanie.

Komendant popatrzył na rozentuzjazmowanych strzelców.

— A jabym powiedział inaczej: wszystko ma być dobre. Naprzykład takie gilzy. Wiadomo, że najlepsze, bo sporządzone z czysto roślinnej bibułki są zwijki Morwitan. I dlatego u nas klijentom będziemy polecali przedewszystkiem Morwitany. Wyrabia je wielka, polska fabryka Herbewo, w warunkach i sposobami jak najbardziej higjenicznemi, więc pocóż nam szukać innych tutek.

— A wiecie obywatelu — uzupełnił bibljotekarz— że fabryka Herbewo popiera i sympatyzuje ze strzelcami?

— Tak? — A to doskonałe! Przecież nam chodziło o to, by wszystko było strzeleckie. Będziemy więc jeszcze popierali i przyjaciół Związku Strzeleckiego! Od dziś palę tylko Morwitany!

K. S. MIĘDZYCHÓD WALCZY Z GERMANIĄ „0-9" ZE SKWIERZYNA W NIEMCZECH

Długo przemyśliwał Zarząd Z. S. Międzychód nad tem czy może wysłać swoją drużynę piłkarską do Niemiec czy nie? Że jest za słabą jako przeciwnik Germanji 09 Skwierzyna, o tem wiedzieli wszyscy nie wyłączając graczy. Z drugiej jednak strony rozumiano doskonale wartość takiego wyjazdu za granicę dla Z. S. wogóle, i dla członków oddz. Z. S. Miedzychód, a w szczególności dla piłkarzy międzychodzkich. To właśnie zdecydowało o wyjeździe.

I stało się, że piłkarska drużyna Z. S. po raz pierwszy wyruszyła zagranicę. Wyruszono z humorem — mimo, że jak się któryś ze strzelców wyraził — „ładunek będzie". Na granicy wziął nas w swą opiekę szofer autobusu, mającego nas zawieźć do Skwierzyny (Schwerin). Cały czarny — jak karawaniarz — na czapce tylko bieliła się trupia główka i piszczele. Był to S. S-mann, członek słynnej hitlerowskej S. S. (Schutz Staffeln). Grzeczny, uprzejmy przytem energiczny — „załadował" nas, pozapinał szczelnie płócienne ściany auta, bo „dzisiaj jest wielki kurz" i jeszcze szybciej popędził. W niespełna pół godz. byliśmy na miejscu. Tu oczekiwały nas władze „S. V. Germania 09" i niezbędny przy każdem zbiorowisku ludzi innych S. S-mann.

K. S. Germania 09 obchodził właśnie 25-lecie swego istnienia. Na uroczystość zjechali się przedstawiciele władz sportowych i władze miejscowe. Zaproszono 3 kluby z pobliskich miast i nas. Rozpoczęły się przemowy, wręczenia nagród, odznak i t. p. rzeczy, jak zwykle przy takich okolicznościach. Nas witał prezes Germani 09 i przedstawiciele niem. zw. piłki nożnej. Przemawiali po niemiecku, — często, padały zdania: „nasi kochani koledzy sportowcy z Polski", „serdeczni nasi goście z Polski" — wyczuwało się, że serdeczność ta nie jest fałszywa czy zdawkowa. O tem przekonywaliśmy się na każdym kroku i później. Po wręczeniu nam proporczyka przemawiał ob. prezes prof. Sauter po polsku, wręczając również proporczyk Z. S. — Międzychód, — Germani 09. Po oficjalnej części nastąpił obiad. — Rozmowa toczyła się po niemiecku, po polsku i „po niemiecko-polsku", jak kto umiał tak sobie radził. Na wszelki wypadek mieliśmy oficjalnego „tłumacza" w osobie ob. Modelskiego.

O godzinie 4,30 rozpoczął się mecz poprzedzony dwoma przedmeczami. Drużyna nasza wybiegła na boisko przywitana huraganowemi oklaskami. Huraganowemi! bo publiczności było około 1½ do 2 tys., ale była to publiczność entuzjazmująca się wszystkiem co tchnęło

dobrym wyglądem, porządkiem i siłą. Drużyny stanęły naprzeciw siebie, witając się nawzajem okrzykami „Sieg — Heil" i „Cześć" a prezes Germanji 09 wręczył kapitanowi naszej drużyny bukiet kwiatów.

Rozpoczęto grę. Niemcy, przewyższający naszych siłą i znajomością terenu rozpoczęli od początku silną ofenzywę. Ataki szły w równych prawie odstępach — obustronne. Odrazu uwidoczniła się lepsza technicznie gra „Strzelca". Ataki nasze rozpoczynały się od pomocy, szły poprzez resztę boiska sprawnie, przyziemnie, przeciwnie niż Germanja, które były zrywane i raczej indywidualne niż zespołowe i nie tyle dobre technicznie ile żywiołowe i pewne siłą graczy. W pierwszych już minutach jeden nasz atak kończy się strzałem lewo-skrzydłowego Gałki z dziesięciu metrów w górny róg bramki, — złapany jednak przez dobrego bramkarza. Ataki dalsze kończą się przeważnie na dobrej obronie po jednej jak i po drugiej stronie. W 17-tej min. prawy łącznik Niemców najzupełniej niespodziewanie dla siebie i naszego bramkarza strzela, uzyskując bramkę. Niemcy nacierają teraz ze zdwojoną siłą, — nasi niezrażeni, bo już dawno przygotowani na przegraną, grają nadal spokojnie górując techniką, czem pozyskali sobie sympatję publiczności. To też — już za pierwszą bramką dla Niemców oklaski niemieckiej publiczności są słabe i jakby „zdziwione". Za to nasz bramkarz Czajka zbiera gęste i zasłużone oklaski. Niemcy strzelają coraz więcej — nasi mniej, bo mają tylko dwóch lepszych strzelców. Środkowy Napierała i lewo skrzydłowy Gałka strzelają naprzemian, do 5-tej minuty przed przerwą bezskutecznie, kiedy to lewy łącznik Stoiński odduje piłkę Gałce, a ten po krótkiem prowadzeniu i driblingu umieszcza ją z 15 metrów niskim silnym strzałem w bramce. Aplauz publiczności niebywały. Niemcy zdenerwowani, zaczynają grać przez chwilę ostro. Jeden z naszych pomocników kontuzjowany schodzi z boiska, a wkrótce potem sędzia odgwizduje przerwę. Stan 1 : 1.

Po przerwie gra wyrównana. W kilka minut Germanja zdobywa drugą bramkę, a wkrótce trzecią. Pomoc nasza załamuje się duchowo i fizycznie, pozostawiając napad samemu sobie. Ten jednak dzięki małemu przestawieniu graczy i ambicji jest w stałej ofenzywie. Krótko po trzeciej bramce dla Niemców Gałka, grający teraz na półlewym przebija się przez pomoc i obronę, lecz na sekundę przed strzałem zostaje sfaulowany. Rzut karny dla nas, którego Napierała nie wykorzystuje. W kilka chwil potem lewa, zgrana już strona naszego ataku przedziera się pod bramkę. Stoiński podaje piłkę Gałce ten Napierale, który wbija ją do bramki. 3 : 2. Niemcy walczą znowu zażarcie, rozbijając nos naszemu środkowemu pomocnikowi i uniezdalniając go do gry. Odtąd Niemcy wykorzystują zupełne osłabienie pomocy i przepracowanie obrony, chaotycznie więcej niż przez wypracowanie sytuacji, zdobywają bramki, jedną po drugiej, podwyższając wynik w kilkunastu minutach do 7 : 2. Drużyna nasza, niezrażona tak nagłym podskokiem bramek, walczy wytrwale do ostatniej chwili. Napad co chwilę odsuwa się pod bramkę Niemców, lecz strzały (przeważnie Gałki) w porę udaremniał bramkarz. Wynik ostateczny 7 : 2 dla Germanji.



Drużyny: Zw. Strzeleckiego i Germanii wraz ze swemi zarządami podczas przerwy.



Drużyna niemiecka, wita strzelców trzykrotnym okrzykiem: „Sieg-Heil".

Przegraliśmy, — lecz wynik ten nie był odpowiednikiem gry — jak sami gracze Germanji i publiczność przyznawała. Gra nasza była technicznie czystsza. Niemcy silniejsi fizycznie. Biorąc pod uwagę 25-letnie istnienie Germanji i 2-gi dopiero wogóle mecz Z. S. — Międzychód — można ostatecznie być zadowolonym z zawodów.

Drużyna Z. S. posiada wszelkie warunki, aby przy odpowiednim treningu stać się po jakimś czasie wartościową drużyną piłkarską. Na wyróżnienie zasługują: bramkarz Czajka, obrońca Drecki i Tomaszewski, z napadu Gałka i pechowy na tym meczu Napierała.

Po zawodach i kolacji drużyna i sympatycy z Międzychodu spędzili czas na zabawie gdzie Niemcy kurtuazyjnie zagrali Polkę, — specjalnie tylko dla Polaków. Odjechaliśmy późno w nocy, mimo przegranej — z humorem, i z nadzieją, że na rewanżowym meczu we wrześniu w Międzychodzie — pokażemy grę ładniejszą i skuteczniejszą.

Za zorganizowanie meczu zagranicznego, pierwszego w historji Z. S. należy się uznanie ob. prezesowi, prof. Sauterowi i ob. sekretarzowi H. Płocińskiemu, niestrudzonemu w staraniach o wszystkie drobiazgi.

Stag-Poznań.

WYJAŚNIONY POSTĘPEK

Obywatel prezes Adamczyk nie należał do typu ludzi miękkich i otrzymanie rozkazu stawienia się u niego, gdy się miało na sumieniu jakąś tam awanturkę, nie należało do przyjemności. Nic też dziwnego, że drużynowy Konieczny niewesołą miał minę, idąc na oznaczone spotkanie do świetlicy. Rozweselał go też jak mógł serdeczny przyjaciel, ob. Bobrowiak, ale dzisiaj najlepsze kawały „Bobra" mijały też żadnego wrażenia. Bobrowiak też dobrze wiedział, że obywatel prezes, gdy chodziło o dobre imię oddziału, nie uznawał żadnych półśrodków i uspokajał Koniecznego raczej z obowiązku przyjacielskiego aniżeli z przekonania. Co tu było mówić, kiedy pół miasteczka widziało jak strzelec Konieczny prał Antka Gliwiaka!

Mocny uścisk dłoni, zamieniony u progu i Konieczny znikł za drzwiami świetlicy.

Prezes siedział już przy stole i czytał „Strzelca". Na skrzyp otwieranych drzwi nie zwrócił wcale uwagi.

— Cześć, obywatelu prezesie! — zaczął niepewnie Konieczny.

— Cześć!

— Obywatel prezes ma mi coś do powiedzenia.

— A wy nic nie macie do mnie?

Pod przenikliwem spojrzeniem Konieczny traci już resztę pewności.

— Ja wiem, że obywatel prezes niby w sprawie tej awantury — ale ja już nie mogłem wytrzymać i dlatego gruchnąłem Gliniaka w zęby i...

— I dlatego przynosicie wstyd całemu oddziałowi — dokończył twardo prezes.

Konieczny zaczerwienił się gwałtownie.

— Wcale nie żałuję, że go sprałem — zaczął pewnym głosem — to mu się słusznie należało, bo proszę obywatela on już do naszych chłopców czepiał się od roku, jak obywatel komendant odpowiedział, że go do Związku nie przyjmie. Wszyscy wiedzą, że Gliwiak to zawodowy przemytnik, i chociaż taki sprytny ale w ręce strażników wpadnie. To tylko kwestja czasu. Tymczasem jemu zamało było swoich kompanów, to do naszych strzelców zaczął się dobierać.

Prezes poruszył się niespokojnie.

— Nie było tygodnia, by mi któryś z naszych chłopców nie donosił, że Gliwiak proponuje mu sprzedaż szwarcówek i przemycanego tytoniu.

— A oni co?

— E, żaden by przecież na to nie poszedł. Nie wiedzą, że obowiązuje ich obywatelskie stanowisko wobec państwa. Strzelcy by dawali taki przykład?

Tak samo zaczęło się w niedzielę, na tym festynie. Stoję z boku, a tu Gliwiak do jednego z naszych zaczyna swoje. Podchodzę więc i mówię: — Gliwiak, żaden ze strzelców nie będzie palił i sprzedawał szwarcówek, więc odczep się od nich raz wreszcie. A ten w śmiech. — Jaki mi ważny — powiada, myśli że jak na czapkę blachę z ptaszkiem przybił to już kazania gadać będzie. Nie wytrzymałem, obywatelu, i lu go w zęby. Przecież on nietylko namawiał nas do czynów nieobywatelskich, ale jeszcze obrażał nasze najświętsze uczucia.

Konieczny zamilkł, bo na wspomnienie niedzieli każdy nerw zaczął w nim drgać ze wzburzenia.

Prazes podniósł się z krzesła i podszedł do niego:

— Obywatelu Konieczny — rzekł miękko — dziękuję wam za wyjaśnienie. Nie możliście postąpić inaczej.

NOWINY SPORTOWE

STRZELCY POLSCY ZWYCIĘŻAJĄ.

W Asari pod Rygą odbyły się drugie braterskie zawody strzeleckie z udziałem przedstawicieli Związków Strzeleckich Polski, Łotwy, Estonji i Finlandji. Na zawodach obecni byli minister spraw wewnętrznych Łotwy, komendant główny Związku Strzeleckiego ob. płk. Frydrych i attaches wojskowi poszczególnych państw.

W ogólnej klasyfikacji zdecydowane zwycięstwo odniosła Polska, osiągając 1267 punktów, 2) Estonja, 3) Łotwa, 4) Finlandja.

Indywidualnie na 300 mtr. wygrał Sawicki (Polska) 186 pkt. przed Elomaa (Finlandja) i Rull-em (Estonja). Zespołowo w tej konkurencji wygrała Polska 897 pkt., 2) Estonja 867 pkt., 3) Finlandja 859 pkt., 4) Łotwa 841 pkt. Strzelanie bojowe na 150 mtr.: 1) Blomkwiit (Finlandja) 92 pkt., 2) i 3) miejsce zajęli Łotysze. Zespołowo wygrała Łotwa 419 pkt. przed Finlandją 397 pkt. i Polską 370 pkt.

WYŚCIG PŁYWACKI WILANÓW — WARSZAWA.

Dorocznym zwyczajem Oficerski Yacht Klub zorganizował w niedzielę wyścig pływacki Wilanów — Warszawa na trasie 7. km. Z zapisanych 138 zawodników 14 nie stawiło się na starcie, 10 odrzucił lekarz. Zwyciężył Szrajbman I (WKS. Legja) w czasie 1 g. 27 m. 15 sek. Pierwsze miejsce wśród pań zajęła 12-letnia Czuperska (niestowarzyszona) w czasie 1:35:0,8 (15 miejsce ogólne). Wynik dwunastoletniej dziewczynki, która potrafiła zdystansować 73 wybitnych pływaczek i pływaków zwiastuje nowy nieprzeciętny talent pływacki.

Genezę i ideologię Związku Strzeleckiego omawia broszura propagandowa

„STRZELCY"

Cena zł. 1.—

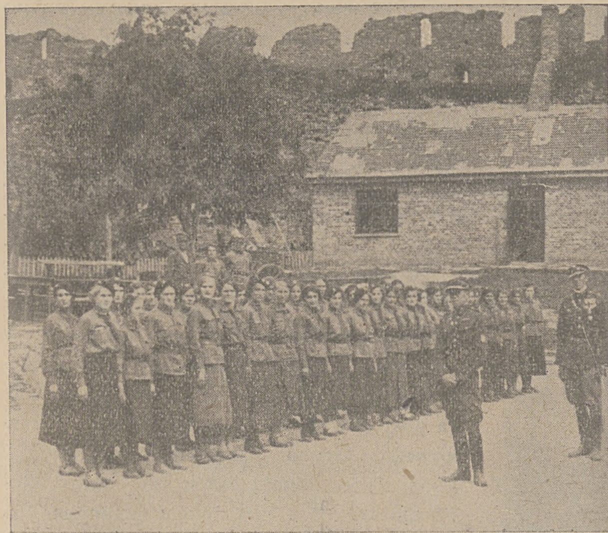
ponad 10 egz. zł. 0.70 za 1 egz.

Skład Główny

Centralny Instytut Wydawniczy Z. S. Warszawa, Długa 50 — Konto P. K. O. 11.200

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W dn. 28 lipca Wojewoda Śląski Dr. Michał Grażyński w towarzystwie Komendanta Podokręgu Z. S. „Śląsk" ob. kpt. Bieleckiego zlustrował Szkołę Pracy Obywatelskiej Z. S. w RYBNEJ, pow. T. Góry, w której odbywał się II-gi turnus wypoczynkowych obozów dla Orląt Strzeleckich. W czasie lustracji Pan Wojewoda bardzo żywo interesował się rozwojem Szkoły Strzeleckiej, organizacją obozów żeńskich i kursów dla Orląt, wyżywieniem, programem zajęć, przyczem zwrócił szczególną uwagę na wychowanie obywatelskie młodych Orlątek. Obóz Orląt, zorganizowany przez Kmdę Podokręgu Z. S. „Śląsk", był drugim z rzędu i obejmował kandydatki pochodzące z terenu województwa Śląskiego. Kierowniczką obozu była Kdtka P. K. Podokręgu ob. Kwiecińska. Podkreślić należy, że Komendzie Podokręgu przyszedł z wydatną pomocą materjalną dla obozów Urząd Wojewódzki Śląski, przeznaczając pewną ilość mąki i kawy, resztę wydatków pokrywał Zarząd Podokręgu Z. S. Dziatwa, przebywająca na obozach, znając wybitnie przychylne stanowisko P. Wojewody dla akcji obozów na terenie Województwa Śląskiego, zgotowała Mu nader miłe przyjęcie, witając Go serdecznie i odśpiewując na Jego pożegnanie kilka pieśni strzeleckich. Dzień pobytu P. Wojewody w Szkole Strzeleckiej w Rybnej był prawdziwą uroczystością dla uczestniczek obozu oraz b. ważnym etapem w rozwoju Szkoły Strzeleckiej, która



Strzelczynie z Łucka na wycieczce.

pod opieką P. Wojewody D-ra M. Grażyńskiego napewno rozwijać się będzie w dalszym ciągu bardzo pomyślnie i w krótkim czasie stanie się prawdziwem ogniskiem instruktorskiem, wypuszczającem w świat tęgie i metodycznie przygotowane jednostki przodownicze.

20-letnią rocznicę Czynu Zbrojnego i wymarszu Pierwszej Kadrowej wraz ze Strzeleckiem Świętem Organizacyjnem Oddział Z. S. w ZALESZCZYKACH obchodził bardzo uroczyście. Wieczorem dnia 5 ub. m. w obecności licznie zebranych reprezentantów władz ze Starostą powiatowym J. Krzyżanowskim na czele, przedstawicieli organizacyj społecznych, i licznie zebranej publiczności rozpalono stos ogniskowy nad brzegiem Dniestru i podniesiono flagę strzelecką. Poczem po odczytaniu rozkazów i apelu poległych Kadrowiaków, prezes pow. zarz. Z. S. komisarz miasta Doktorowicz-Hrebnicki wygłosił podniosłe przemówienie. W poniedziałek dnia 6 ub. m. po nabożeństwie w kościele parafjalnym przyjął Starosta powiatowy p. J. Krzyżanowski defiladę



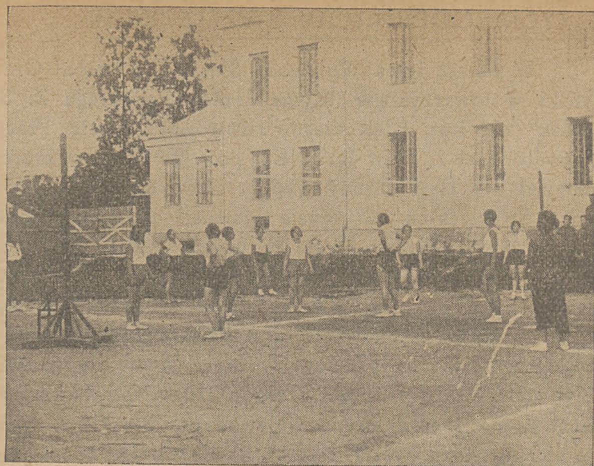
Gry świetlicowe w świetlicy strzeleckiej w Pont à Mousson (Lotaryngja).

oddziału Z. S. plutonu K. O. P., oraz harcerzy, zaś wieczorem odbyła się uroczysta akademja w sali „Sokoła", na program której złożyły się: produkcje orkiestry 54 p. p., okolicznościowy odczyt wygłoszony przez notarjusza M. Pniewskiego, oraz 4-ry inscenizacje odtworzone staraniem Oddziału Z. S. i produkcje chóru strzeleckiego. *M. Pniewski.*

Z okazji 20-tej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej, oraz zbliżającej się 15-tej rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego i 10-tej rocznicy istnienia oddziału Z. S. w OŁYCE — odbył się tu w dniu 4 sierpnia uroczysty obchód. Punktualnie o godzinie 21-ej na boisku obok świetlicy strzeleckiej wciągnięto na maszt chorągiew i przed oddziałami strzeleckiemi i nader licznie zebraną publicznością odczytano rozkaz Komendanta Piłsudskiego i obecnego Komendanta Głównego Z. S. Następnie przy płonącem ognisku odbył się apel poległych strzelców. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ob. Korczak oraz por. Banasiak, który następnie doręczył nagrodę od powiatowej komendy P. W. junakowi J. Szprysze z oddziału Ołyka za pierwsze miejsce w strzelaniu. Końcowe przemówienie wygłosił prezes oddziału ob. Kotowicz, który, nawiązując do zbiegających się rocznic, odczytał uchwałę, na mocy której oddział Z. S. w Ołyce celem ich upamiętnienia postanowił wznieść nagrobek na mogile żołnierzy polskich, którzy polegli bohaterską śmiercią w Ołyce w 1920 roku. Następnie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej, która będzie umieszczona na projektowanym nagrobku. Zebrani, podzielając szlachetną inicjatywę oddziału Z. S. podpisywali się licznie pod uchwałą, przyrzekając przyczynić się do zrealizowania przedstawionego projektu.

W dn. 4 ub. m. wieczorem oddział Z. S. uroczyście obchodził w USICZACH 20-tą rocznicę wymarszu Kadrówki. O godz. 21-ej na placu szkolnym ustawiły się: pluton oddziału konnego Z. S. z orkiestrą, pododdział pieszy Z. S. w Usiczach oraz oddział strzelczyń. Po raporcie i powitaniu się ze strzelcami prezes zarządu ob. dr. Dobrowolski wygłosił do strzelców i licznie zebranej publiczności przemówienie, poczem ob. prezes oświadczył, iż zaszczyt zapalenia tradycyjnego ogniska przysługuje obecnemu na uroczystości wójtowi gminy, ob. Herbemu, jako byłemu legjoniście i zwracając się do ob. Herbego, wezwał go do zapalenia ogniska; po odczytaniu rozkazu Nr. I i rozkazu Komendanta Głównego Z. S. w uroczystym apelu poległych oddano cześć Tym, którzy własną krwią Niepodległość Ojczyzny odkupili. Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała „Hymn Narodowy" i marsz „I-sza Brygada". Następnie odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się aż do rana.

Oddział Z. S. w BÓBRCE, niezwykle uroczyście obchodził w bieżącym roku 20-tą rocznicę wymarszu I-szej Kompanji Kadrowej. Dnia 5 sierpnia przez miasto udekorowane flagami, wyruszył pochód z oddziałem Z. S. i oddz. Zw. Rezerw. na czele, w kierunku miejscowej strzelnicy P. W., gdzie po złożeniu raportów przez kmdtów oddziałów, zapalono ognisko, i podniesiono flagę państwową i strzelecką. Następnie po odczytaniu rozkazów I. Komendanta Głównego Z. S. Marszałka Piłsudskiego i obecnego Komendanta Głównego Z. S. i po okolicznościowem przemówieniu ob. sędziego A. Kocyłowskiego — odbył się uroczysty apel I-szej Kompanji Kadrowej i miejscowych poległych, poczem wszyscy obecni złożyli uroczyste ślubowanie obywatelskie. W dniu 12 sierpnia urządzono uroczystą akademję, podczas której ob. R. Illasiewicz wygłosił okolicznościowy referat, a miejscowa „Pół-kolonja Dzieci" wykonała inscenizację „Dla Ciebie Polsko". W uroczystości strzeleckiej wzięli udział przedstawiciele miejscowych Organizacyj, władz i urzędów ze Starostą Powiatowym S. Bernatowiczem na czele.



Trzeba korzystać, póki ciepło i pogodnie... Strzelczynie brzeskie przy siatkówce.

Dzień 5 sierpnia, jako dzień 20-ej rocznicy Wymarszu I-ej Kompanji Kadrowej, oddział Z. S. STOŁPCE uczcił pięknym obchodem. Ze świetlicy strzeleckiej, ponad którą zawieszono flagę, wyruszył pochód kompanji Z. S. oraz bratnich organizacyj, który pod dowództwem pow. kmdta Z. S. przemaszerował wraz z orkiestrą przez miasteczko i skierował się na błonia nad Niemnem, gdzie zebrały się tłumy ludności na zabawie ludowej. Nad rzeką ułożono stos. Ognisko strzeleckie rozpalił starosta ob. Wierzbicki, kawaler orderu Virtuti Militari, poczem po odczytaniu rozkazów odbył się apel poległych. Na zakończenie uroczystości strzelcy urządzili zabawę taneczną. która udała się całkowicie. Dochód z zabawy przeznaczony został na powodzian.

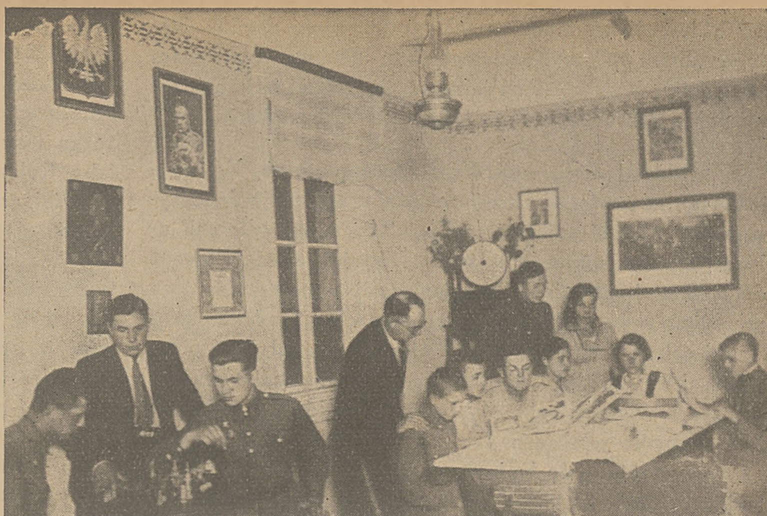
Oddziały Z. S. powiatu KROŚNIEŃSKIEGO wzięły żywy udział w powiatowem święcie Dożynek, przyczyniając się wybitnie do uświetnienia pięknej, tradycyjnej uroczystości. Wśród wieńców dożynkowych poświęcanych w kościele wyróżniły się oryginalnością i wykonaniem strzeleckie wieńce oddziałów z Iwonicza, Długiego i Korczyny. Bardzo efektownie wyglądała banderja konna, która postępowała na czele korowodu dożynkowego. Grupa dożynkowa z Zawadki i Iwonicza, wykonała taniec regjonalny, który spotkał się z zasłużonem uznaniem. Organizatorami powiatowych Dożynek byli pow. ref. wych obyw. W. Jabłoński i prezes pow. Zarządu Z. S. dr. A. Lorens. Cały dochód z Dożynek przeznaczony został na rzecz powodzian.



Oddział Z. S. z Jedlicza na powiatowych dożynkach w Krośnie.

Oddz. Z. S. w KRASNEM n/Uszą, dzięki swej ruchliwości i wytrwałej pracy, jest jedną z tych placówek kresowych, które najbardziej przyczyniają się do szerzenia kultury i ugruntowania się państwowości polskiej na naszem wschodniem pograniczu. W dniach 4 i 5 sierpnia oddział Z. S. urządził w Kraśnem uroczysty

obchód 20-ej rocznicy Wymarszu Kadrówki. Żywy udział w organizowaniu uroczystości wzięło wojsko, szczególnie KOP. z mjr. F. Węda na czele, który zawsze służy strzelcom nietylko radą, lecz i pomocą materjalną we wszelkich ich poczynaniach. Tegoroczne święto organizacyjne Z. S. rozpoczęto w Kraśnem w dniu 4 sierpnia rozgrywkami sportowemi, poczem staraniem oddziału odbyła się akademja żołnierska dla Baonu KOP. i Baonu III 86 p.p., na program której złożyły się inscenizacje piosenek legjonowych w wykonaniu miejscowych strzelczyń i strzelców, deklamacje i chór. Wieczorem przy dźwiękach orkiestry przeszedł ulicami miasteczka pochód wojska, Z. S. i organizacyj P. W. W dniu 5 sierpnia rozpoczęto święto strzeleckie ranną pobudką przed świetlicą Z. S., następnie po powitaniu przybyłych gości: Star. Mołodeckiego — Olszewskiego pow. inspektora Z. S. ob. Z. Stokowskiego i kmdta pow. ob. Krasuckiego i raporcie odbyło się poświęcenie świetlicy. Otwarcia dokonał Starosta, jednocześnie kapelan K. O. P. ks. Drabb poświęcił nową świetlicę oddziału Z. S. Do strzelców przemawiali: starosta, mjr. Węda, w imieniu miejscowego społeczeństwa wójt gminy kraśnieńskiej, oraz prezes oddziału ob. J. Tomaszewski. Po nabożeństwie pochód udał się na rynek, gdzie z inicjatywy zarządu Z. S. odbyła się uroczystość przemianowania placu rynkowego na plac 6-go Sierpnia 1914 r. Do zebranej licznie ludności wygłosili przemówienia starosta Olszewski oraz inspektor Z. S. Stokowski, podkreślając doniosłość czynu sierpniowego, poczem odbyło się uroczyste ślubowanie strzeleckie członków zarządu i oddziału Z. S. Obchód zakończono defiladą Z. S. wojska i organizacyj P. W. przed popiersiem Marszałka. Popołudniu powtórzona została akademja dla miejscowego społeczeństwa, jednocześnie odbyły się rozgrywki finałowe i rozdanie nagród zwycięskim zespołom sportowym. Zabawa na wolnem powietrzu zakończyła piękne dni święta strzeleckiego w Kraśnem.



Po skończonej pracy zawodowej strzelczynie i strzelcy z Kraśnego najlepiej się czują w swej świetlicy.



Ustrzyki Dolne mają także żeński oddział Z. S.

Program uroczystości 20-lecia Wymarszu Kadrówki przygotowany został przez oddział Z. S. w BIEŻUNIU, według wskazówek zamieszczonych w 29 numerze „Strzelca". W dniu 5 sierpnia przewieziono na obrane wzgórze za miasteczkiem — zebrane gałęzie i ułożono stos tuż nad rzeczką Działdówką. O g. 20-ej przy dźwiękach I-ej Brygady z płonącemi pochodniami przeszli strzelcy ulicami miasta, dając tem znać społeczeństwu o rozpoczynającem się święcie strzeleckiem, poczem oddziały Z. S. i bratnie organizacje zebrały się przy stosie. Światło pochodni i zawieszone dookoła lampjony oświetlały twarze zebranych. Kmdt Z. S. ob. Grzegorzewski zdał raport ob. prezesowi Ilskiemu, który dokonał przeglądu oddziałów, następnie, po odegraniu hejnału, ob. J. Kuśnierski odznaczony krzyżem Zasługi zapalił symboliczne ognisko. W uroczystem skupieniu przyjęli strzelcy i tłumnie zebrana publiczność odczytanie rozkazów: Komendanta Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. i Kmdta Głównego na dzień 6 sierpnia 1934 oraz apelu poległych. Po wzniosłych przemówieniach nastąpiło ślubowanie, słowa przysięgi wymawiane przez strzelców powtarzali zebrani. Hymn narodowy odegrany przez miejscową orkiestrę oraz żywiołowe okrzyki na cześć Prezydenta R. P. i Marszałka J. Piłsudskiego zakończyły pierwszy dzień strzeleckiego święta w Bieżuniu. W dniu 6 sierpnia po nabożeństwie odbyła się majówka oddziału Z. S. połączona z zabawą strzelecką, w czasie której strzelcy byli gośćmi Prezesa ob. J. Ilskiego.

Dnia 22 lipca 1934 r. zostały rozegrane w DUBNIE zawody towarzyskie w piłkę nożną pomiędzy B-klasowym klubem sportowym „Hasmonea" z Krzemieńca, a C-klasową drużyną piłki nożnej „Strzelec" z wynikiem 4:0 na korzyść „Strzelca". W zawodach rewanżowych, zorganizowanych w Krzemieńcu dnia 28 lipca b. r. drużyna piłki nożnej „Strzelec" zdobyła jedną bramkę, a za ładną grę sympatję zebranej na zawodach publiczności. Wynik zawodów 1:0 na korzyść „Strzelca". Jako programowa rozgrywka w klasie C zostały rozegrane dnia 5 sierp-

nia b. r. w Krzemieńcu zawody piłki nożnej między drużyną „Strzelec" a Krzemienieckim Klubem sportowym „Jutrznia". Wynik 7:1 na korzyść „Strzelca" był zasłużony dobrą grą drużyny i świetną obroną bramkarza.

Oddział Z. S. w NIWCE z prezesem ob. E. Jagodzińskim na czele, w okresie ostatnim wykazuje dużo żywotności. Dzięki solidnej pracy, nieżyczliwe w latach ubiegłych ustosunkowanie się społeczeństwa miejscowego do Z. S. zmieniło się na przyjazne zainteresowanie. Poza szeregiem prac społeczno - wychowawczych oddział prowadzi sekcję sportową, uprawiając lekkoatletykę i piłkę nożną, która dzięki umiejętnemu szkoleniu, zdobywa sobie coraz większe sukcesy. Dążeniem oddziału w Niwce jest zdobycie własnego domu, to też z niemałym zapałem przystąpiono do budowy własnemi siłami domu strzeleckiego, który będzie pierwszem większem dziełem społecznem Z. S. na terenie powiatu będzińskiego. Z inicjatywy oddziału w sezonie wiosennym przeprowadzono zaprawę do P.O.S. i O.S. Odznakę zdobyło ponad 150 osób niestowarzyszonych z różnych organizacyj. W dniu 5 sierpnia r. b. oddział Z. S. urządził obchód 20-letniej rocznicy wymarszu I-szej Kadrowej Kompanji. Po przemaszerowaniu pochodu z Kopca Kościuszki na stadjon, przy zapalonem ognisku odczytany był rozkaz Komendanta — Józefa Piłsudskiego do I-szej Kadrowej, apel poległych Kadrowiaków oraz poległych miejscowych, którzy w walce za Ojczyznę ofiarnie oddali życie. Podniosłe, okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes, ob. E. Jagodziński. Uroczystość zakończona została ślubowaniem.

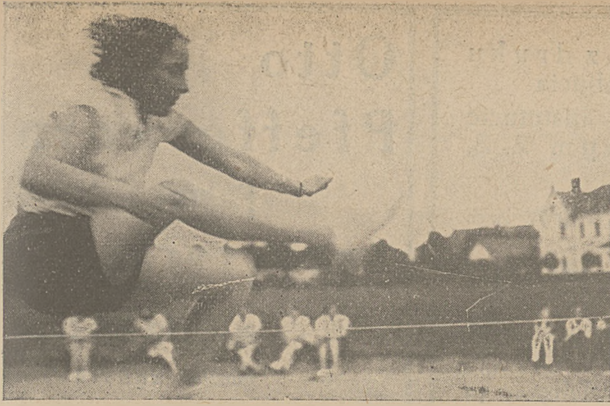
W zrozumieniu zagadnień gospodarczych wsi, oraz ich łączności z ogólnym stanem kulturalnym i ekonomicznym kraju, Komisja P. K. Podokręgu Z. S. w STANISŁAWOWIE zorganizowała pod kierownictwem ob. Kalińskiej i ob. Jaroszewskiej 7-mio dniowy kurs dla Przodownic Gospodarstwa Domowego. Fachową instruktorką kursu była ob. Strichacka, delegatka lwowskiej Izby Rolnej, która wespół z ob. Rydetówną prowadziła dział praktyczny. Wykładowcami byli: ob. Hubertówna, ob. Jaroszewska, ob. inż. Schoenowitz, ob. Hampel, ob. Winiarska, ob. Matrasiówna i ob. Misiewicz. Celem kursu było zaznajomienie kandydatek delegowanych z powiatów Z. S. ze sposobami racjonalnej gospodarki domowej, przy uwzględnieniu celowej organizacji pracy, oraz dostosowaniu zdobyczy kultury i postępu do warunków i potrzeb wsi. W program kursu wchodziła część teoretyczna, składająca się z pogadanek, oraz wykładów w zakresie gotowania, hodowli drobiu, ogrodnictwa, higjeny, wychowania obywatelskiego, ideologji Z. S., oraz zajęcia praktyczne jak gotowanie obiadów, zwiedzanie wzorowej obory i mleczarni p. Libermana i zajęcia praktyczne w ogrodzie p. Hampla. Wieczory spędzały kursistki w świetlicy żeńsk. Z. S. im. E. Plater na zajęciach świetlicowych i rozrywkach. W ostatnim dniu nauki odbył się przed południem egzamin pisemny i ustny, świadczący o dobrych wynikach prac kursistek. Popołudniu odbyło się uroczyste wręczenie świadectw 16-tu absolwentom w obecności licznie zebranych gości jak PP. Starosta Pajączkowski, Dr. Olszański, Insp. Mołczanowski, Insp. Dr. Tambor, Dyr. Jaroszewski, oraz reprezentantów władz strzeleckich. Uroczystość zakończyła się podwieczorkiem, który dał gościom sposobność do ocenienia zdolności kulinarnych naszych przodownic, które swą ujmującą gościnnością, a także chóralnemi i solowemi popisami śpiewackiemi starały się dzielnie o utrzymanie jak najmilszego nastroju.



Opiekę nad mogiłą powstańców 1863 r. w Radzyminie objął miejscowy oddział Z. S.

W ostatnich dniach lipca b. r. oddział Z. S. w POSTAWACH gościł wycieczkę harcerzy z Torunia. Gośćmi zaopiekował się kmdt pow Z. S., który zakwaterował ich w świetlicy miejscowego pododdziału i wygłosił ilustrowaną ciekawemi zdjęciami pogadankę o Wilnie i Wileńszczyźnie. Dla zaznajomienia gości z Pomorza z pracą strzelecką kmdt powiatowy Z. S. udał się wraz z nimi do pododdziału Z. S. — Michniewicze. Wracający z pola strzelczynie i strzelcy zajęli się energicznie przybyłymi. organizując na poczekaniu wesołą wieczornicę, na program której złożyły się pieśni chóralne, gry towarzyskie oraz odtańczone przez strzelczynie regjonalne tańce: „Lewonicha" i „Trepak". Ludowa orkiestra strzelecka urozmaiciła miły wieczór w strzeleckiej świetlicy. Na zakończenie odśpiewano hymn strzelecki i harcerski oraz modlitwę. Wzruszeni przyjęciem w gościnnem gronie strzeleckiem, harcerze z Pomorza następnego dnia opuścili Michniewicze odprowadzani przez strzelców aż do Mańkowicz.

Powiatowe Święto W. F. i P. W. Z. S. w PIOTRKOWIE Tryb. odbyło się bardzo uroczyście. Do godz. 18 zebrała się brać strzelecka z całego powiatu w liczbie 1300 strzelców i 160 strzelczyń: pieszych, plutonu konnego, plutonu cyklistów i sekcji motocyklistów.



Ostatnie treningi przed mistrzostwami Związku Strzeleckiego w Przemyślu.

O godz. 20 rozpoczęły się uroczystości ogniskowe. Oddziały prezentują broń, przy dźwiękach marsza strzeleckiego wznosi się na maszt flaga Z. S. Z-ca d-cy 25 pp. ppłk. Piwnicki odbiera raport od Kmdta Pow. Z. S. ob. Parisa. Na placu płonie ognisko. Przebieg uroczystości ogniskowych odbiega od ustalonego przedtem programu. Smutna wieść ze stolicy skreśliła wesołe śpiewy, tańce, pląsy itp. Zebrani przy symbolicznem ognisku, myślą zwróceni są ku pamięci zmarłego tragicznie ministra. Do zebranych przemawia prezes powiatu Z. S. ob. inż Bujnicki. Mówi o śmierci tragicznie zmarłego śp. gen. bryg. Pierackiego, charakteryzuje Jego postać. Pierwsza część przemówienia skończona. Oddziały prezentują broń. Dwuminutowa cisza. Orkiestra odegrała marsz żałobny. W drugiej części przemówienia ob. Bujnicki wskazuje na ciążące na strzelcach obowiązki, przypomina, że Z. S. ma być ogniskiem pracy i ładu społecznego. Następnie ppłk. Piwnicki w treściwych słowach omówił łączność pomiędzy armją a Związkiem Strzeleckim. Potem następują inscenizacje o treści poważnej, odśpiewanie Brygady. Przy dźwiękach Hymnu zostaje ściągnięta flaga. Apel—oddziały udają się na kwatery. Następny dzień rozpoczął się wysłuchaniem mszy św. polowej. Ołtarz ustawiono obok płyty Nieznanego Żołnierza, na której po ukończeniu nabożeństwa strzelcy i strzelczynie złożyli wieniec. Kazanie wygłosił ks. J. Biernat z miejscowego klasztoru O. O. Bernardynów. W szczerych słowach przypomniał rolę przedwojennego Z. S., Legjonów — scharakteryzował ich czyny. Wezwał zebranych strzelców i strzelczynie, by na wzór tamtych pracowali usilnie nad utrwaleniem potęgi Rzeczypospolitej. Przemawiał jak kapelan do dawnych strzelców legjonistów. Po nabożeństwie defilada, przyrzeczenie strzeleckie i otwarcie wystawy prac ręcznych strzelczyń pow. Piotrków. Podkreślić należy, że strzelczynie, tak odnośnie prac ręcznych, jak i w przygotowaniu śniadania i obiadu dla uczestników święta zdały egzamin swej sprawności. Po obiedzie odbyły się zawody lekkoatletyczne, liczba zawodników jak i wyniki, świadczą, że sport w powiecie staje się powszechnym.

Oddział Z. S. W JÓZEFOWIE powstał z inicjatywy ob. P. Olszewskiego w 1928 r. i liczy obecnie 31 członków, w czem 2 kobiety. Praca oddziału jest utrudniona, gdyż obejmuje cztery wsie okoliczne znacznie oddalone od siebie i nieraz rozbija się o obojętność miejscowego społeczeństwa. Na wyróżnienie zasługuje nieustanna działalność ob. P. Olszewskiego, który jest sekretarzem oddziału, i kieruje wielu poczynaniami zarządu. Oddział posiada świetlicę z aparatem radjowym, prenumeruje szereg czasopism, przy oddziale istnieje sekcja teatralna, która pod kierunkiem ob. Olszewskiego urządza częste przedstawienia, wzbogacając w ten sposób kasę oddziałową. Członkowie oddziału — Józefów posiadają wiele nagród sportowych zdobytych na zawodach gminnych i powiatowych P. W. i W. F., wszyscy prawie zdobyli Odznakę Strzelecką.

Dla upamiętnienia pierwszej rocznicy powstania oddział Z. S. w ZAWOJU, działającego na terenie Tartaku Państwowego Zawój podległego Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, urządził oddział w dniu 2 czerwca b. r. uroczysty obchód. Największą trudność, wynikającą z braku odpowiedniego lokalu, przezwyciężono własnemi siłami, urządzając przy poparciu i czynnej współpracy ob. Wolframa Kierownika Tartaku w starej szopie na terenie tartacznym kompletną scenę, oraz widownię na 70 miejsc siedzących. Wieczór zagaił prezes oddziału ob. Saratowicz przemówieniem na temat znaczenia Związku Strzeleckiego w toku walk o odbudowę ojczyzny i ideologji jego w czasach pokojowych. Następnie chór wykonał kilka pieśni strzeleckich, przeplatywanych deklamacjami najmłodszych sympatyków Z. S. Z kolei odegrano jedno-aktówkę p. t. „Poseł czy kominiarz". Aktorzy — amatorowie wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze. Dużo troskliwości i zainteresowania okazuje oddziałowi Z. S. w Zawoju, jego Opiekun Dyrektor Lasów Państwowych we Lwowie inż. K. Szubert, który na uroczystość wydelegował jako swego przedstawiciela inspektora Zakładów Przemysł. inż. J. Wolskiego. Odśpiewaniem I-szej Brygady zakończono obchód.



Strzelcy z Francji na Igrzyskach Sportowych w Warszawie.

WYSYŁKOWY DOM TAPET
S. STRYSZYK
Bydgoszcz, ul. Długa 12 tel. 12-39
Poznań,
Al. Marcinkowskiego 19, tel. 12-92

Pracownia garderoby męskiej, cywilnej i wojskowej
WŁADYSŁAW BOROŃSKI
GNIEZNO ul. CHROBREGO 9
Wytwórnia wszelkiego rodzaju czapek
Ozdoby wojskowe, urzędnicze i szkolne

Już wyszły z druku i są do nabycia w Centralnym Instytucie Wydawniczym Z. S.
CZĘŚĆ IV i V
REGULAMINÓW Z. S.
P. T.
„PRACA KOBIET"
Cena zł. 0,50
przy 10 egz. zł. 0.30 za 1 egz.
Warszawa, ul. Długa 50
P. K. O. 11.200

Otto Pfefferkorn
Fabryka Mebli
ARTYSTYCZNYCH
w BYDGOSZCZY
Oddział WARSZAWSKI
Warszawa, ulica Bielańska 4

KAŻDY
Nauczyciel-Strzelec powinien dopilnować, by dzieci z jego szkoły używały tylko znormalizowanych zeszytów szkolnych
„KADRA-KAJET"
WYTWÓRNIA ZNORMALIZOWANYCH ZESZYTÓW
WARSZAWA, DŁUGA 50, KONTO P. K. O 28710
która to wytwórnia jest nową placówką gospodarczą
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

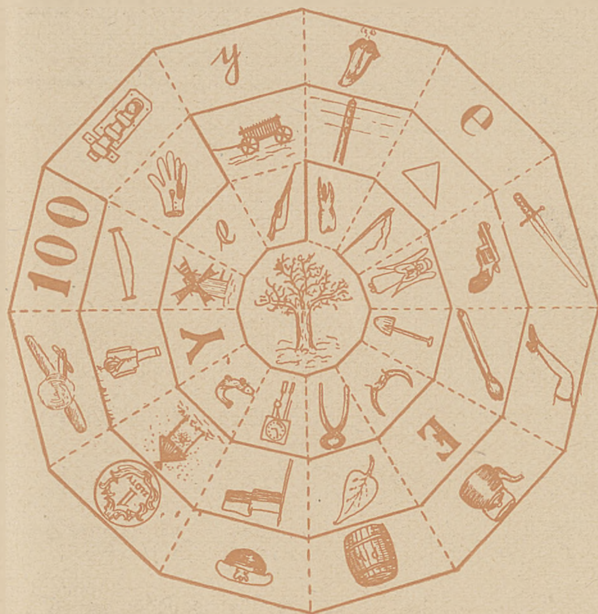
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50, tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 66 — SPRĘŻYNKA.



Posuwając się spiralnie od środka, odczytajcie Obywatele zdanie, które utworzą pierwsze litery wyobrażonych rysunków. Nie należy zapominać, że jeden rysunek może mieć dwie lub więcej nazw.

ZADANIE Nr. 67 — TO DOPRAWDY ŻADNA SZTUKA.



W jaki sposób napisać liczbę 10, nie używając innych cyfr jak tylko 9-tki?

Termin rozwiązań — 24 września. Nagrody: za zadanie nr. 66 — ciekawa gra morska „Bierki", za zadanie nr. 67—książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 zł. Do losowania dopuszczamy tylko zadania podane każde na oddzielnej kartce, opatrzonej nazwiskiem i dokładnym adresem rozwiązującego.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 58.

Bronisława — Pankracy — Paweł — Halina.

Jedno tylko rozwiązanie oddziału żeńskiego w Niemirowie — odsunąć musieliśmy od losowania, za zamianę „Halina" na „Karolina". Pozostałe 139 rozwiązań bez zarzutu.

Plecak brezentowy wylosował ob. Lachowicz,

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 59.

Autorytet.

Tutaj także jedno rozwiązanie błędne—ob. Wojtkowskiego z Niechaczewa. Ogólna ilość nadesłanych rozwiązań — 97.

Piłkę do siatkówki wylosował ob. Szocik, Szczopany.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

ZAPÓŹNO.

Ob. Wesołowski spotyka znajomego, któremu jest winien pięć złotych. Wyjmuje z kieszeni pieniądze, podaje mu je i mówi:

— Zwracam obywatelowi mój dług...

— To bardzo dobrze — odpowiada znajomy. — Przyda się. A ja już zupełnie o tem zapomniałem!

— To nie mogliście mi tego przedtem powiedzieć?

NIEMOŻLIWE.

— Przyjdzie czas, że radjo zupełnie zastąpi prasę!

— To niemożliwe!

— Dlaczego?

— Spróbujcie coś zawinąć w radjo!

RAPORT SOŁTYSA WSI PSIEJ WÓLKI.

„Donosze, że wczoraj złapaliśmy jednego, co puszczał we wsi fałszywe złotówki. Przy nim znaleźliśmy dziesięć tych fałszywych złotówek. Tego człowieka zamknęliśmy, a te pieniądze fałszywe posłaliśmy jako dowody rzeczowe, przekazem pocztowym do Wysokiego Sądu".

WYJAŚNIENIE.

— Tatusiu, dlaczego murzyni są czarni?

— Głupie pytanie! Przecie gdyby nie byli czarni; to by nie byli murzynami!

ZEMSTA W IMAGINACJI.

— Gdybym miał takiego syna, jak obywatel, tobym chciał być miljonerem!

— Żeby mi dać pieniędzy?

— Nie, ale żeby móc was wydziedziczyć!

Co czytać

Ajnenkel Eugenjusz. „PIERWSZE ODDZIAŁY LEGJONÓW POLSKICH W ŁODZI". *Nakładem Księg. Seipelt Łódź, 1934.*

Dwudziesta rocznica wybuchu wojny światowej i dwudziestolecie pierwszych działań wojennych Legjonów Polskich przyniosły wiele cennych wydawnictw historycznych i publikacyj pamiętnikowych, odnoszących się do tych wielkich chwil zmagań się ducha narodu.

Książka Eugenjusza Ajnenkela jest jednym z poważnych przyczynków do przyszłej monografji ostatnich walk o niepodległość. Poświęcona pierwszym dniom wojny w Łodzi, obejmuje krótki okres od 12 — 29 października 1914, zamykający w sobie dzieje wskrzeszenia i dwutygodniowego pobytu Legjonów w zrusyfikowanem mieście. Na tle rozwijających się wypadków kreśli autor ciekawą sylwetkę środowiska, charakteryzuje wrogie działalności powstańczej nastroje, odtwarza pełny obraz trudnej walki młodych ze zrusyfikowanem społeczeństwem łódzkiem i moskalofilską polityką narodowej demokracji.

Sumienność przeprowadzonych badań, wykorzystanie licznych materjałów źródłowych, jak listy, odezwy, artykuły z prasy ówczesnej, stawiają niewielką książkę Ajnenkela w rzędzie wartościowej i ciekawej lektury.

Podoski Jerzy. STRZELANIE. *Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa, 1934. Cena Zł. 2.50.*

Aby zostać celnym strzelcem nie wystarczą ogólne wiadomości o posługiwaniu się bronią palną, lecz trzeba nadto dobrze umieć wykonywać oddzielnie i łącznie szereg czynności strzeleckich jak ujęcie broni, celowanie, znać użycie pomocy strzeleckich, należycie być zapoznanym z balistyką, ze sprzętem strzeleckim i t. p. Tym to celom praktycznym strzelectwa służy doskonała praca znanego i cenionego fachowca kpt. J. Podoskiego. Jest ona treściwym podręcznikiem przeznaczonym zarówno dla początkujących jak i dla zawodników, a zawierającym podstawowe wiadomości z zakresu strzelania z broni długiej i krótkiej.

Na treść jej składają się następujące rozdziały: 1) wiadomości ogólne, 2) nieco balistyki, 3) wiatrówki, szkolny karabin bocznego zapłonu, wojskowy karabin, 4) karabin dowolny, 5) zaprawa strzelecka, 6) strzelanie myśliwskie i bojowe, 7) strzelanie z pistoletu, 8) obchodzenie się z bronią. Książka ujęta jest pd kątem widzenia sportowym, niemniej jednak z pożytkiem przeczyta ją każdy, kto broń palną posiada dla bezpieczeństwa i samoobrony. Wypada bowiem nadmienić, iż jest ona znacznie szerzej i głębiej ujęta, aniżeli „ABC strzelanie" tegoż autora, skutkiem czego nadaje się nietylko dla początkujących, lecz również dla dobrze zaawansowanych strzelców.

Tekst książki ozdobiony jest szeregiem doskonałych w ujęciu rysunków; ilustrujących przejrzyście różne zasady strzelectwa.

„TURYSTA W POLSCE".

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji przystąpił do wydawania luksusowego kwartalnika p. t. „Turysta w Polsce", w językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

Numer pierwszy kwartalnika wyszedł już z druku i zawiera następujące artykuły: Fr. Galiński — Warszawa; J. Ginsbert — Nad Polskiem Morzem; Walery Goetel —Zakopane, Tatry, Pieniny; Władysław Grzelak—Polska jako teren turystyki wodnej; prof. Wł. Szafer — Parki Narodowe w Polsce; St. Lenartowicz — Huculszczyzna; Józef Lasoń — Wilno i dr. M. Orłowicz — Kalendarz Turystyczny.

„Turysta w Polsce" wychodzi pod redakcją B. T. Lepeckiego. Czasopismem tem zainteresować się powinni w pierwszym rzędzie referenci wychowania obywatelskiego. Znajdą w nim bogaty materjał artykułowy i ilustracyjny, który przy pogadankach o Polsce, organizacji wycieczek i t. d. odda im napewno duże usługi.

Czytaliście, Obywatelu, Nr. 34-ty „STRZELCA"? Widzieliście, ile cennych i pożytecznych nagród uzyskała Redakcja dla tych, którzy biorą udział w

KONKURSIE NA OPIS WYCIECZKI

krajoznawczej, wypoczynkowej lub z odwiedzinami do sąsiedniego oddziału?

Pierwsze opisy konkursowe rozpoczęliśmy już drukować.

Materjały konkursowe nadsyłać można w dalszym ciągu.